P M

PIĄTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 48 (1408) DNIA 17 CZERWCA 1938 ROKU ROK XVIII

Włochy i Węgry w finale „Coup du Monde"

Dwudniowa batalia lekkoatletów:

Francja – Polska

Goix — Gąssowski — Kucharski, Fiedoruk — Gierutto — Noël

Bokserzy francuscy rozgromieni 14:2

Zwyciężymy ale różnicą paru punktów — mówi trener Baquel

PARYŻ, w czerwcu

Opustoszały i ucichły trybuny stadionu Roland Garros wraz z ukończeniem tenisowych Mistrzostw Międzynarodowych.

Tylko z tyłu, za ostatnimi kortami, wre jeszcze życie. To lekkoatleci mają tu swój kąt i trenują zawzięcie pod okiem trenera Baquet.

Ostatni szlif przed wyjazdem do Polski. Baquet robi rozpaczliwe wysiłki, by wygładzić styl zawodników na 110 m przez płotki i w trójskoku.

Przychodzi mu to jednak z wielką trudnością. W tych konkurencjach nikt zresztą nie liczy się ze zwycięstwem Francuzów.

— Obiecał mi pan miesiąc temu rozpatrzyć wspólnie szanse zawodników w poszczególnych konkurencjach. Czy moglibyśmy teraz zrobić krótki przegląd?

— Allons'y.

Sprinty — dzielimy

Na 100 m przeraziły mnie ostatnie meldunki z Warszawy. Na takie czasy nie stać na nieszczęście naszych sprinterów, toteż dwa pierwsze miejsca będziemy musieli wam oddać.

Wasz czas na 200 m nie bardzo mi imponuje, toteż mam wrażenie, że my mamy tu szanse na zajęcie pierwszych dwu miejsc. Ale forma waszych sprinterów może zmienić moje przewidywania.

400 m to niby nasza specjalność narodowa, toteż nie zdziwiłbym się, gdyby Francuzi byli tu pierwsi. Ale jeśli Gąssowski jest w dobrej formie, może nam zrobić przykrą niespodziankę. Obaj nasi pobiegną napewno poniżej 50 sek.

Wierzę w Goix

800 m to najpiękniejszy i najciekawszy punkt programu i największa niewiadoma. Goix przyjmie każde tempo, a o zwycięstwie zdecyduje finisz. W tym biegu i szybkość będą miały wiele do powiedzenia. Goix jest zdolny dzisiaj uzyskać czas poniżej 1 m. 53. Za obejrzenie tego biegu warto będzie dużo zapłacić.

Na 1500 m nie macie zdaje się specjalistów i nie zdziwiłbym się, gdyby Polacy zajęli ostatnie miejsce. Obaj Francuzi będą mieli czas poniżej 4 minut.

5.000 m uzależnione jest od formy Noji. Będzie musiał zrobić dużo poniżej 15-tu, by zająć pierwsze miejsce. W biegu tym liczymy na miejsce 2 i 3.

Na 10.000 m chylimy przed wami czoła, żaden z naszych zawodników nie jest w stanie pobiec poniżej 32 minut.

Podział płotków

Płotkami podzielimy się z całą pewnością. Na 110 m jesteśmy zdecydowanie pokonani, ale na 400 m wątpię, byśmy chociaż przez chwilę byli niepokojeni. Z jaką przyjemnością ujrzałbym na bieżni mojego ucznia Kostrzewskiego.

W steeplu wierzę w łatwe zwycięstwo Cuzola, który w tej konkurencji jest specjalistą. Spodziewam się, że i drugie miejsce będziemy mogli tu zająć.

Sztafeta 4x100 m wygra ten kto będzie lepiej zmieniał. Nasi zawodnicy biegną pierwszy raz w tym składzie, to też wielkich szans im nie daję.

Zato 4x400 m powinniśmy wygrać. Jeśli dobrze pójdzie to nasi powinni uzyskać czas poniżej 3 m 20.

W dal i wzwyż — nasze

W skokach wzwyż i wdal chcielibyśmy zająć wszystkie pierwsze miejsca. Chcielibyśmy, ale nie wiadomo jak będzie. Wszyscy nasi przekroczą 1 m 85 i 7 m.

W trójskoku nic nie będziemy mieli do powiedzenia, w tyczce, wobec odwołania wyjazdu przez Ramadier, prawdopodobnie też będziemy musieli się zadowolić ostatnimi miejscami.

W rzutach trudno jest coś przewidzieć, z wyjątkiem oszczepu, w którym macie murowane dwa pierwsze miejsca. W dysku nie zdziwiłbym się wcale, by Noel i Winter zdystansowali Polaków. W kuli oddamy prawdopodobnie pierwsze miejsce wobec wspaniałej formy Gierutty, ale walczyć będziemy o 2-e. W młocie wreszcie mam nadzieję, że zwycięży Wirtz rzutem około 50 m.

Co do ogólnego wyniku meczu twierdzę, a raczej spodziewam się, że wygra Francja, ale różnicą nie więcej jak pięciu punktów.

J. Gr.



NOJI PROWADZI BIEG 1.500 M
przed Garczyńskim i zwycięzcą Staniszewskim — na 3-ciej pozycji.

Mecz lekkoatletyczny Polska—Francja, który odbędzie się 18—19 bm. na stadionie W. P. w Warszawie, rozgrywany jest pod protektoratem ministra spraw wojskowych gen. dyw. Tadeusza Kasprzyckiego.

W skład komitetu honorowego wchodzą: ambasador Francji w Warszawie Leon Noel, ambasador Polski w Paryżu Juliusz Łukasiewicz, prezes Związku Polskich Związków Sportowych min. Ulrych, wiceminister spraw zagranicznych hr. Szembek, wicemin. komunikacji Bobkowski, prezydent miasta Warszawy Starzyński, komisarz rządu woj. Jaroszewicz, dyrektor PUWF. gen. Sawicki, wiceprzewodniczący Rady Naukowej WF. i członek Międzynar. Kom. Olimp. gen. dr Rouppert, członek Międzynar. Kom. Olimp. min. Matuszewski, prezes BGK gen. Górecki, prezes PKO. dr Gruber, prezes Pol. Kom. Olimp. pułk. Glabisz, szef gabinetu MSWojsk. pułk. Kiliński, prezes Zw. Dzien. Sportowych R. P. red. W. Sikorski.



ÓSEMKA POLSKA, KTÓRA POKONAŁA FRANCUZÓW 14:2
Od lewej: Piłat, Doroba, Pisarski, Kolczyński, Kowalski, Czortek, Rotholc, Jasiński.

Chmielewski w gymnasium bostońskim

— opowiada red. J. ERDMAN na str. 6-ej



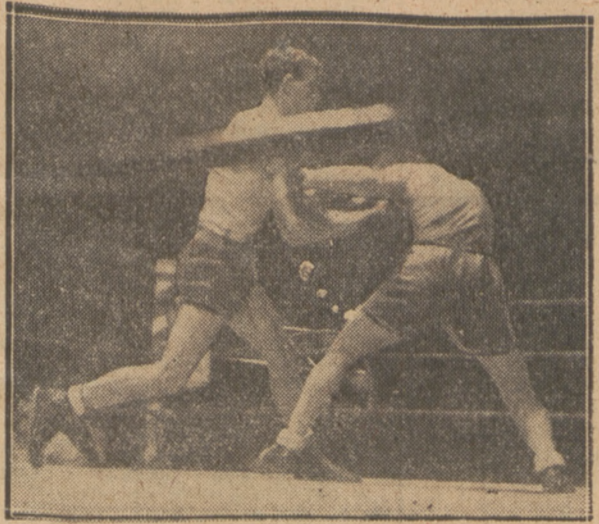
GOIX
as średniego dystansu.



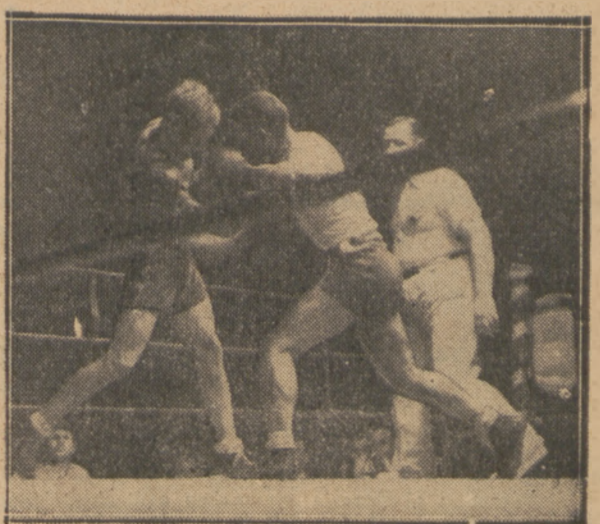
PIŁKA SIEDZI W SIATCE
na meczu ligowym Polonia—Śmigły 5:2.



BERNARDI — ROTHOLC



KOLCZYŃSKI — GRANDJEAN



WALTER — CZORTEK

Mecz, który mogą wygrać Francuzi

ale... powinna wygrać — Polska

Mecz z Francją ma dla naszych lekkoatletów wyjątkowe znaczenie. Dotychczas wygrywaliśmy spotkania z państwami, które nigdy nadzwyczajnej marki nie miały (Jugosławia, Czechosłowacja, Grecja, Estonia, Łotwa, Rumunia) lub byliśmy bici regularnie przez lepszych od nas, jak Węgry, Włochy, czy Niemcy.

Po latach niewątpliwego postępu sięgnęliśmy wreszcie po przeciwnika, który jest nam równy klasą. Na dodatek — Francja sklasyfikowana została przez Międzynarodową Federację w pierwszej grupie państw „extraklasy" jako Nr 10-ty; my — jako pierwsze państwo grupy drugiej. Będziemy więc walczyć o lepszą lokatę i o satysfakcję moralną.

Ewentualne zwycięstwo będzie miało wielki efekt propagandowy. Prasa francuska, czytana na całym świecie, dokona tego z całą pewnością, że echo naszego sukcesu rozniesie się szeroko. Rozszerzą się nasze kontakty i wpływy. A poza tym — może nareszcie nasza lekkoatletyka zdobędzie większą popularność... wewnątrz kraju.

Jest o co walczyć i jest w imię czego zwyciężać, toteż PZLA zrobił wszystko, aby batalii nie przegrać. Stajemy do meczu w pełni sił i w pełni przygotowań.

*

Przejdźmy teraz do szczegółowego porównania sił. Proszę spojrzeć na tabelkę. Daje ona obraz może niezupełny, ale jednak dość wyraźny.

A więc, zaczynamy. Na 100 mt. nasza para jest w formie bardzo dobrej i może w każdej chwili osiągnąć wynik 10,8 s. Francuzi są przeciętni, ale trzeba pamiętać, że na eliminacji biegli pod wiatr. Nie mamy innych porównań, prócz wyników. Liczymy jednak, że tego punktu nie przegramy. W najgorszym razie — 7:4 dla Polski.

Rzut kulą. Gierutto przegrać nie może. Gdyby Noel osiągnął najlepszą formę, byłby najwyżej drugi. Po tym punkcie nie będzie gorzej, jak 14:8 dla nas.

Skok o tyczce. Ponieważ Ramadier nie przyjedzie — dwa pierwsze miejsca dla nas. Prowadzimy dalej 22:11.

110 płotki. W nieobecności Mathiote'a mamy prawo liczyć na zwycięstwo Schmidta. Gdyby Haspel nie mógł nawet w przybliżeniu powtórzyć swojego wyniku, ostatni być nie może. Znowu powinniśmy być górą — 29:15.

400 metrów. Śliwak wojuje z nogą i nie trenuje już od 10 dni. Trudno na niego liczyć. Gąssowski ma coprawda pewne braki w szybkości, ale ponieważ Francuzi nie potrafili jeszcze zejść niżej 50 sek. — powinien wygrać. 35:20 dla Polski.

10 klm. Noji będzie miał tylko jeden kłopot — wyprowadzić Marynowskiego na drugie miejsce. Wattiaux będzie ostatni. Nasz dorobek się powiększa — 42:24.

Skok wzwyż. Francuzi są nie tylko dobrzy, ale rozporządzają jeszcze znakomitym stylem, co decyduje o pewności. U nas — Hoffman jest w formie dobrej. Kalinowski w znakomitej. Na ostatnim treningu bliski był przekroczenia granicy 190. Jeśli wytrzyma nerwowo, może łatwo sięgnąć po zwycięstwo. Jeśli się załamie, trudno, przegramy ten punkt. A więc, w najgorszym razie — 45:32.

W młocie Wirtz reprezentuje klasę wyższą od Węglarczyka. Jeśli się podciągnie, może wygrać. Noel jest w stanie pokonać Kocota, gdyż ten ostatni trenował mało — 49:39.

1500 — benefis Francuzów. Mają prawo liczyć na 2 pierwsze miejsca. Staniszewski pobije choć jednego, zrobi radosną niespodziankę. Cały czas liczymy jednak ostrożnie — 52:47.

Wreszcie sztafeta 4×100. Bardzo chcemy wygrać. Suma naszych czasów jest lepsza. Ale zmiany są złe. Jeśli nasza drużyna nie będzie miała wyjątkowego szczęścia — przegra. Pierwszy dzień kończymy zatem nieznacznym plusem 54:52.

Handicap Polski niknie po 400 mt. przez płotki. Joye jest nie do pobicia. Andre ulegnie Maszewskiemu tylko wówczas, gdy Polak stanie do meczu w bardzo dobrej formie. Duża strata 60:57 dla Francji.

Rzut dyskiem. Trudno liczyć na to, żeby Noel nie podciągnął się chociaż trochę. Będziemy nadal pesymistami, ale jednak liczymy, że choćby tylko Winter ulegnie Polakowi 67:61 dla Francji!

Skok w dal. Nie jesteśmy tu silni, ale chyba o cień lepsi od Francuzów. Na 200 m. Stoltz i Cerutti są wielkimi specjalistami tego dystansu. Nasi mieli ostatnio wyniki słabe. Zaznaczyć jednak należy, że Zasłona zbytnio się nie wysilał i że Dunecki już na wtorkowym treningu osiągnął czas 22,5 s. Nie powinniśmy stracić więcej jak 1 punkt 78:72.

3 klm. z przeszkodami. Soldan zrobi dużą niespodziankę, jeśli pokona chociaż Tinarda. Tracimy znowu punkty 86:75. Odrabiamy jednak wiele terenu w rzucie oszczepem. Moiroud i Andre (skoczek i płotkarz) nie dali się nikomu poznać, jako miotacze. Francuscy „specjaliści" rzucali w tym roku skandalicznie (nie przekroczono 54 mtr!) mamy pełne prawo liczyć na 2 pierwsze miejsca 89:83 dla Francji.

800 mtr. — Trudno tu być objektywnym. Mamy reprezentantów znakomitych. Ale Goix... Widziałem go w zeszłym roku w Berlinie. Zrobił wrażenie niezwykłe, imponujące. Długim (1.50 m) wspaniałym finiszem odsadził wszystkich konkurentów (na 1000 mtr) daleko od siebie. Biegł miękko, szybko, bez wysiłku. Biegł cały czas po zwycięstwo. Ma kolosalny talent i umie nadzwyczajnie walczyć. Porażka obu naszych biegaczy — nie jest wykluczona, ale ostatnim musi być jednak Leichtnam. 95:88 dla Francji.

Teraz znowu odrabiamy straty. Trójskok — Luckhaus i Hoffman skakali już przeszło metr więcej od rekordu Francji. Wygrać muszą, ale ciągle jeszcze prowadzi Francja 98:96.

Na 5 klm. znowu jesteśmy lepsi. Noji jeszcze raz kłopotać się będzie o swego towarzysza. Dla Wirkusa groźny będzie przede wszystkim El Ghazi, który rozporządza znakomitym finiszem. Pokonać go można tylko tempem (Polak musi o tym pamiętać, a Petkiewicz musi kontrolować jego czas na każdym okrążeniu) w okolicach 15:07. Liczymy na I i III miejsce. Zbliża się koniec meczu, jest 102:103 dla nas.

Teraz sztafeta. Francuzi nie mają wielkich indywidualności, ale w drużynie jest 7-iu biegaczy (Joye, Cerutti, Bertolino, Goix, Skavinsky, Faure, Leichtnam) zdolnych do osiągnięcia czasu w okolicach (a nawet poniżej) 50 sekund. Jeśli Śliwak nie będzie mógł biec — trudno marzyć o zwycięstwie...

A więc, gdyby drużyna nasza nie wyszła ponad swój przeciętny, codzienny poziom—przegramy mecz 106 na 107 punktów. Jeśli stanie do walki z takim duchem, jak przeciw Niemcom, jeśli każdy zawodnik wyzyska wynik w granicach swych możliwości, jeśli wreszcie... Francuzi choć troszeczkę popuszczą cugli — wygramy mecz wysoko.

Zwycięstwo może być bardzo trudne, ale z porażką — trudno będzie się nam pogodzić.

W. Trojanowski.

FRANCJA (najlepszy wynik i tegoroczny)		POLSKA (najlepszy wynik i tegoroczny)
	SOBOTA	
	Bieg 100 m. — 17.15	
rek. 10,6 — Mourlon		**rek. 10,7 — Trojanowski**
Dessus (10,8 — 11)		Zasłona (10,6 — 10,6)
Jourdian (10,9 — 11)		Trojanowski (10,7 — 10,7)
	Pchnięcie kulą — 17.20	
rek. 15,59 — Duhour		**rek. 16,05 — Heljasz**
Noel (15,12 — 14,38)		Gierutto (15,75 — 15,66)
Drecq (14,50 — 14,19)		Praski (14,75)
	Skok o tyczce — 17.25	
rek. 407 — Ramadier		**rek. 414 — Sznajder**
Vintousky (393,380)		Sznajder (414,390)
Lacombe (380 — 360)		Morończyk (396,390)
	Bieg 110 m. płotki — 17.30	
rek. 14,8 — Sempe		**rek. 15,4 — Haspel**
Bernard (15 — 15,5)		Haspel (14,9)
		Schmidt (15,1)
	Bieg 400 m. — 17.40	
rek. 47,6 — Boisset		**rek. 48,3 — Gąssowski**
Joye (49,2 — 50,6)		Gąssowski (48,3 — 49,7)
Bertolino (49,5 — 50)		Śliwak (49,6 — 50,4)
	Bieg 10 km. — 18.00	
rek. 30:58,8 — Bouin		**rek. 30:11,6 — Kusociński**
Rerolle (31:32,00)		Noji (31:41,4)
Wattiaux (32:05,2)		Marynowski (31:41,3)
	Skok wzwyż — 18.15	
rek. 195 — Lewden		**rek. 196 — Pławczyk**
Moiroud (186 — 185)		Hoffman K. (190 — 183)
Puyfourcat (188 — 180)		Kalinowski (186 — 185)
	Rzut młotem — 18.15	
rek. 50,48 — Wirtz		**rek. 48,60 — Węglarczyk**
Wirtz (50,48 — 45,1kl)		Węglarczyk (48,60)
Noel (około 45)		Kocot (48,02)
	Bieg 1500 m. — 18.40	
rek. 3:49,2 — Ladoumegue		**rek. 3:54 — Kusociński**
Goix (3:53,8)		Staniszewski (3:59,8)
Leichtnam (3:57,6 — 3:59,5)		Soldan (4:01,2)
	Sztafeta 4×100 m. — 19.00	
rek. 41,6		**rek. 42,2**
	NIEDZIELA	
	Bieg 400 m. płotki — 17.00	
rek. 53,4 — Joye		**rek. 54,2 — Kostrzewski**
Joye (53,4 — 54,2)		Maszewski (55,8 — 58)
Andre (56,4)		Jurkowski (57,8 — 59,8)
	Rzut dyskiem — 17.10	
rek. 50,71 — Winter		**rek. 46,98 — Fiedoruk**
Noel (49,44 — 46,35)		Fiedoruk (46.98)
Winter (50,71 — 43,92)		Gierutto (45,66)
	Skok w dal — 17.15	
rek. 771 — Paul		**rek. 738 — Nowak**
Joanblanc (718 — 690)		Hoffman M. (714 — 704)
Baudry (698 — 686)		Hoffman K. (717 — 689)
	Bieg 200 m. — 17.20	
rek. 21,8 — Mourlon		**rek. 22 — Trojanowski**
Stolz (22)		Zasłona (22,1 — 22,7)
Cerutti (22,2)		Dunecki (22,2)
	Bieg 3 km. z przeszkodami — 17.30	
Cuzol (9:40.2)		Soldan (9:52,2)
Tinard (9:42,4)		Flis (9:56,6)
	Rzut oszczepem — 17.40	
rek. 61, 34 — Degland		**rek. 73,27 — Lokajski**
Moiroud (nieznane możliwości)		Gburczyk (61,68)
Andre („ „ „ „)		Mikrut F. (62,60 — 58,60)
	Bieg 800 m. — 17.45	
rek. 1:50,6 — Martin		**rek. 1:51,6 — Kucharski**
Goix (1:52,3 — 1:55,6)		Kucharski (1:51,6)
Leichtnam (1:53,8)		Gąssowski (1:54 — 1:55)
	Trójskok — 18.00	
rek. 13,66 — Paul		**rek. 15,21 — Luckhaus**
Joanblanc (?)		Hoffman M. (14,76 — 14.25)
Roujou (13,40)		Luckhaus (15,21 — 14,09)
	Bieg 5 km. — 18.10	
rek. 14:36,8 — Bouin		**rek. [illegible] — Noji**
Lalanne (15:03 — 15:13,4)		Noji (14:33,4 — 15:15.4)
El Ghazi (15:12,4)		Wirkus (15:15 — 15:16,6)
	Sztafeta 4×400 m. — 18.30	
rek. 3:15,2		**rek. 3:19,6**
	Rozdanie nagród — 18.45	

Reprezentacja lekkoatletyczna Francji, która wyjechała we czwartek z Paryża do Warszawy na mecz z Polską, żegnana była serdecznie na dworcu przez tłumy przedstawicieli prasy, władz sportowych i wybitnych sportowców francuskich. M. in. na dworcu obecny był b. rekordzista świata, Ladoumegue.

Kierownikiem ekspedycji francuskiej jest wiceprezes francuskiego Związku Lekkoatletycznego, Jacob. Drużynie towarzyszą dwaj trenerzy Baquet i Mourlon oraz kilku francuskich dziennikarzy sportowych.

P. Jacob oświadczył, że ocenia optymistycznie szanse Francuzów w następujących konkurencjach: 200 m, 400 m, 800 m. 1500 m, 3 klm z przeszkodami, skoki wzwyż, rzut młotem i ewentualnie dyskiem.

Nikkanen bije Jaervinena

Nikkanen jest obecnie najlepszym oszczepnikiem świata. Nie tylko, że stale przekracza 70 m, ale ostatnio rzutem 75.09 pobił Jaervinena 72.26. Vaine jako trzeci rzucił 71.46. Na tych samych zawodach Maeki, który niedawno wygrał 5 km, przebiegł 3 km w znakomitym czasie 8:22,2, bijąc Pekurlego 8:22,5.

40 Amerykan w Europie

40 lekkoatletów amerykańskich wyjeżdża w tym roku do Europy. Najsilniejsza grupa będzie oczywiście reprezentowała Amerykę na meczu z Niemcami (12 i 13 sierpnia w Berlinie).

Marble na drodze Jędrzejowskiej

do finału wimbledońskiego

LONDYN. 16.6. — Tel. wł.—W środę odbyło się dawno oczekiwane losowanie mistrzostw Wimbledonu, które zaczynają się w poniedziałek. Sensacją było rozstawienie dopiero na trzeciej pozycji Jadwigi Jędrzejowskiej, która w roku ub. doszła do finału. Według dotychczasowych zwyczajów na pierwszych dwu pozycjach stawiano zawsze zeszłoroczne finalistki. Ponieważ mistrzyni Round-Little nie startuje, oczekiwano przydzielenia pierwszego miejsca Polce.

Na ogół jednak krok kierownictwa turnieju nie spotyka się z poważnymi zastrzeżeniami. Tłomaczą to tym, że w roku bieżącym klasa jest niezwykle wyrównana, wyniki zmienne Marble nie tylko pokonała, ale zdeklasowała niedawno Jędrzejowską, należy się więc jej miejsce przed nią. A Wills Moody ma wyjątkowe prawa.

Poza tym jeśli Jędrzejowsiej stała się krzywda, będzie mogła łatwo powetować ją sobie, spotyka się bowiem w półfinale z Amerykanką.

Prasa uważa, że spokanie to wygra Polka i w finale spotka się z Wills Moody.

Polka gra w pierwszej rundzie z Australijką Stevenson, w drugiej z Angielką King, którą biła już wiele razy, w trzeciej z Morphew (Płd. Afryka), którą pobiła dziś w Qeens Clubie bez utraty seta 6:2, 6:2.

Kolejność rozstawienia pań jest następująca: 1) Wills Moody, 2) Marble, 3) Jędrzejowska, 4) Sperling, 5) Mathieu, 6) Stammers, 7) Fabyan, 8) Scriven. Sensacją jest, że nie rozstawiono Lizany, która w pierwszej rundzie wpada odrazu na Mathieu.

W dublu pań Jędrzejowska gra z Thomas i wpada odrazu w pierwszej rundzie na znakomitą parę amerykańską Fabyan, Marble, z którą przegrała już w Weybridge w trzech setach.

W grze mieszanej Jędrzejowska gra wraz z Mako, z którym wprawia się teraz w Qeens Clubie (dotąd bez porażki). W pierwszej rundzie spotyka się z parą King, Mc Phail, potem gra z Wills Moody, Borotrą, potem ewentualnie w Lumb, Boussus.

W Qeens Clubie Jędrzejowska gra w piątek w półfinale z Amerykanką Fabyan, w drugim półfinale spotka się z Wills Moody i Sperling.

Wśród panów rozstawiono kolejno: 1) Budge, 2) Austin, 3) Menzel, 4) Henkel, 5) Puncec, 6) Mitic, 7) Hecht, 8) Kho sin Kie. Że Mitic i Hecht dostąpili tego zaszczytu, świadczy to o niskim poziomie konkurencji panów.

*

Na mistrzostwach tenisowych Londynu Jędrzejowska pokonała w czwartek południowo-Afrykankę Morphew 6:2, 6:2 i walczyć będzie w piątek w półfinale z Amerykanką Fabyan. W drugim półfinale spotkają się Helen Wills Moody z Dunką Sperling.

Metryki Francuzów

Bernard Pièrre, lat 32, kupiec, wzrost 185.
Bertolino Joseph, lat 22, student, 167.
Cuzol Roger, lat 22, monter, 172.
Dessus Andre, lat 24, student, 177.
Drecq Raymond, lat 36, policjant, 183.
Faure Paul, lat 25, student, 179.
Joanblanc Robert, lat 21, podoficer, 175.
Joye Prudent, lat 19, urzędnik, 182.
Goix Robert, lat 32, policjant, 174.
Lalanne Jean, lat 24, urzędnik, 167.
Leichtam Pierre, lat 28, tokarz, 166.
Moiroud Jean, lat 24, grawer, 185.
Puyfourcat Eugene, lat 28, policjant, 171.
Rerolle Roger, lat 29, urzędnik, 171.
Roujon Max, lat 25, krawiec, 180.
Skawiński Pierre, lat 26, kancelista, 185.
Thiery Jean, lat 27. 164.
Wattiaux Jean, lat 26, urzędnik, 167.
Winter Paul, lat 32, nauczyciel wychowania fiz., 170.
Wirtz Joseph, lat 26, uczeń marynarki, 186.
Vintousky Robert, lat 38, ślusarz, 180.

KOGO BRAK

„L'Auto" podaje listę zawodników francuskich, którzy nie mogą jechać do Polski, mimo, że na zasadzie wyników tegorocznych mieliby pewne miejsce w reprezentacji.

Valmy, najlepszy obecnie sprinter; Leveque, który pobiegłby 800 mtr i sztafetę 4 x 400; Rochard 5000 mtr; Brisson i Mathiotte na 110 mtr przez płotki; Mantran w skoku wzwyż; Heim w skoku wdal; Ramadier i Crepin w skoku o tyczce; Bracennot i Duhour w rzucie kulą; Saint Pe w młocie.

Pływacy amerykańscy przyjadą do Polski?...

Reprezentację pływacką Ameryki, która przybywa w sierpniu na międzykontynentalny mecz z Europą w Berlinie i kilka startów w Niemczech i Węgrzech, postanowił P. Z. P. sprowadzić do Warszawy. Wystosowano już list do Ameryki z ofertą. Zaznaczyć należy, że drużyna amerykańska składa się niemal wyłącznie z rekordzistów świata. W skład jej wchodzą Fick, Flanagan, Kiefer, Kassley, Patnick itd.

Niemiecki oficjalny organ pływacki „Der Schwimmer" wykazuje duże zainteresowanie dla pływactwa polskiego. Obok szeregu korzystnych informacyj o naszym pływactwie, znajdujemy tam jedną, niezbyt pochlebną. Tyczy ona Heidricha, o tkórym pismo donosi, że nie prowadzi sportowego trybu życia, że przekłada alkohol, papierosy i taniec nad trening.

Nikt nie jest prorokiem...

Trenerem reprezentacji tenisowej Francji przed meczem z Niemcami będzie Ramillon. Najlepszy instruktor tenisa w Europie dostępuje tego zaszczytu po raz pierwszy. Dotąd trenował Amerykę, Jugosławię, Czechosłowację — Francji nigdy. Związek francuski zorientował się wreszcie w wartości Ramillona.

Jeźdźcy w Bukareszcie

W niedzielę odnieśli jeźdźcy polscy w Bukareszcie wielki sukces. W konkursie o nagrodę królewskiej armii rumuńskiej zwyciężył rtm. Komorowski na koniach „Bohun" i „Zbieg". Drugie miejsce zdobył por. Poswick (Belgia) na „Acrobate" i „Whisky", trzecie por. Maupeau (Francja) na „Francaise" i „Idylle", czwarte kpt. Chevalier (Francja) na „Gros Jean" i „D'Huis".

Konkurs potęgi skoków o nagrodę rumuńskiego ministerstwa obrony narodowej wygrał por. de Bartillat (Francja) na „Castagnette" przed por. Maupeau (Francja) na Francaise" i Van Stryndockem (Belgia) na „Ramonie". Dalsze miejsce, od 5 do 14, podzielono między 10 zawodników, którzy ukończyli parcours z jednakową ilością punktów karnych. Wśród tych jeźdźców znaleźli się dwaj Polacy — rtm. Komorowski i inż. Strzeszewski.

Konkurs o „Puchar Narodów" zakończył się sukcesem Belgii, która zdobyła pierwsze miejsce — 22 i 1/2 pkt. karnych. 2) Francja (27 pkt. karnych), 3) Rumunia (36 pkt. karnych), 4) Polska (40 pkt. karnych), 5) Włochy (43 pkt. karnych) i 6) Niemcy (47 pkt. karnych). Indywidualnie pierwsze miejsce zdobył Francuz por. Busnel (nagroda 100.000 lei). Z Polaków najlepszy był rtm. Komorowski na „Bohunie 6". Zawiódł „Dunkan" — triumfator z Warszawy.

W czwartek, w ostatnim dniu, rozegrano dwa pożegnalne konkursy. W pierwszym konkursie zwyciężył rtm. Komorowski, drugi konkurs wygrał kpt. Purcherea (Rumunia).

Liga waterpolowa

EKS POKONANY

KATOWICE. 16.6. — Tel. wł. — Beniaminek polskiej ligi waterpolowej Giszowiec postarał się o nielada sensację, gromiąc na basenie miejskich zakładów kąpielowych wielokrotnego mistrza Polski EKS w stosunku 3:1 (2:1). Przewaga była przez cały czas gości. Zachwycał wielki spokój i ambicja, która szła w parze z nieustępliwością. Bramki dla rewelacyjnych waterpolistów TPGN uzyskali: Madeja dwie i Halor jedną. Dla EKS Jankowski. Doskonały był bramkarz Bochenek. Sędziował b. dobrze p. Przybyła z Katowic.

A.Z.S. — K.S.Z.O. 0:0

Wicemistrz Polski piłki wodnej nie potrafił rozstrzygnąć meczu z K.S.Z.O., który wykazał bardzo dobrą grę defensywną.

*

Po niedzielnych rozgrywkach tabela ligi waterpolowej przedstawia się następująco:

1.	T.P. Giszowiec	4 gry	7 pkt.	st. br. 12:1
2.	A.Z.S. Warszawa	3 gry	4 pkt.	st. br. 6:2
3.	KSZO Ostrowiec	3 gry	3 pkt.	st. br. 1:2
4.	E.K.S. Katowice	1 gra	0 pkt.	st. br. 1:3
5.	Hakoah Bielsko	3 gry	1 pkt.	st. br. 0:0

PŁYWACY KRAKOWSCY NA STARCIE

KRAKÓW, 16.6. — Tel. wł. — Przy udziale trzech klubów Cracovii, Wisły i Makabi rozpoczęły się dziś zawody pływackie o mistrzostwo okręgu. Wyniki ucierpiały na skutek zimnej wody.

W ważniejszych konkurencjach osiągnięto wyniki: 200 m kl. I Gillert (Cr) 3.21, 2) Wolniak (Wisła); 200 m dow. I kl. Paszkot (Cr) 2.48.1, 2) Bartaszewski (W); 400 m dow. I kl. Zguda (Cr) 6.21. 2) Treszczyński (W) 3x100 m styl. zm.: 1) Cracovia 4:10, 2) Cracovia II, Wisła została zdyskwalifikowana. W drugiej klasie 400 m dow. wygrał Pałuszyński (Cr); 100 m dow. Brzeziński (W); 200 m klasycznym (Bąrbaszewski (W); 100 m dow. pań Deutscherówna (Makabi).

W OSTROWCU odbyły się zawody pływackie z udziałem zawodników WKS Poznań. Wyniki: 100 m st. dow. Sikora (WKS) 1:11.6. 100 m st. klas. Wesołowski (WKS) 1:30.2. Sztafeta 3x100 st. zmien. WKS 4:23,1.

Węgry czy Włochy?

Szwecja i Brazylia walczą o trzecie miejsce

W finale mistrzostw piłkarskich świata spotkają się w niedzielę w Paryżu Włochy i Węgry. O trzecie miejsce walczyć będą w Bordeaux, Brazylia i Szwecja. Nie spełniły się nasze nadzieje: Brazylia przegrała z Włochami. Nasz pogromca nie dowiódł, że jest najlepszym zespołem turnieju, czym podniósłby niezmiernie splendor piłkarstwa polskiego.

Węgry doszły do finału bez specjalnego trudu. Najpierw przespacerowały się po słabiutkich Indiach Holenderskich, potem pokonały zmęczoną dwoma meczami z Niemcami, Szwajcarię, wreszcie dzięki swej technice i kulturze gry rozgromiły Szwecję.

O wiele trudniejszą drogę do finału miały Włochy. Najpierw ciężki mecz z Norwegią, w którym tylko błąd sędziego uratował ich od porażki, potem równie ciężki mecz z Francją, w którym doskonała drużyna paryska miała właściwie przewagę, wreszcie pełen napięcia mecz z artystami z Brazylii, którego losy przesądził rzut karny.

Finał — będzie więc sprawą wewnętrzną Europy. Sądząc z tradycji winny go wygrać Włochy, ale Węgry wykazały formę o wiele lepszą.

*

PARYŻ, 16.6. — Telefonem od specjalnego wysłannika.

W „parku Książąt" wobec tylko 20.000 widzów Węgrzy pokonali dziś pewnie Szwecję w stosunku 5:1 (3:1). Szwedzi zachęceni dobrym meczem z Kubą liczyli po cichu na sukces. Mogli mieć zresztą do siebie zaufanie, grają bowiem o wiele lepiej niż przed rokiem w Warszawie.

Powoli jednak wyższość techniczna Węgrów wzięła górę nad rozmachem Skandynawów. Węgrzy opanowali boisko i mogli wygrać wyżej ale po przerwie oszczędzali się wyraźnie, pamiętając o niedzielnym finale z Włochami.

Mecz zaczął się sensacyjnie gdyż już w pierwszej minucie prawo-skrzydłowy Nyberg, najlepszy zresztą gracz na boisku, uzyskał prowadzenie. Speszyło to tak Węgrów, że przez 20 minut gra była równa a może nawet Szwedzi byli niebezpieczniejsi.

Powoli jednak Węgrzy doszli do siebie i puścili w ruch swój aparat kombinacyjny, zapanowując nad sytuacją. Wyrównał Zsengeller po otrzymaniu centry od Sasa. Liczne strzały obronił teraz grający z wielkim szczęściem Abrahamson. W 37 m. uzyskał prowadzenie Titkos z podania Toldiego. W minutę po tym Sarosi podaje Zsengellerowi, który ustala wynik do przerwy. Po przerwie Szwedzi opadają wyraźnie na siłach. W 21 m. Sarosi przejmuje głową centrę Sasa, w 42 m. Zsengeller wygrywa pojedynek z Jacobsenem i ustala wynik dnia.

Szwedzi grali zupełnie systemem angielskim, cofając daleko w tył środkowego pomocnika, co nie odpowiadało Węgrom. Dopiero gdy Turai zaczął kryć pomocnika, sytuacja zmieniła się na ich korzyść. W ataku najlepsze były skrzydła i Zsengeller, słynny Sarasi był powolny. W pomocy najlepszy był znany w Warszawie Szalay, a po pauzie Turai. Obrońca Koranyi niezawodny. U Szwedów najlepsi: skrzydłowy Nyberg i bramkarz Abrahamson. Pomocnik Jacobson bardzo dobrze krył Sarosiego.

Publiczność najpierw sympatyzowała ze Szwedami, potem Węgrzy porwali jej serca swą finezyjną grą. (N. S.)

MARSYLIA, 16.6. Tel. wł. — Wobec 35.000 widzów, po ciekawym żywym meczu, Włochy pokonały dzisiaj Brazylię w stosunku 2:1 (0:0). Włosi wygrali dzięki lepszej grze zespołowej, lepszemu zazębianiu się poszczególnych linij, ale Brazylijczycy znów wykazali, że są i szybsi i bardziej błyskotliwi.

Poważnym osłabieniem Brazylijczyków był brak środkowego napastnika Leonidasa, kontuzjowanego na meczu z Czechami. Włosi mieli natomiast przeciwko sobie publiczność, która zareagowała gwizdami na ich faszystowski ukłon.

Mimo to mieli lekką przewagę od początku, ale nie mogli przejść przez doskonałą obronę Brazylijczyków. Po pauzie przewaga ich zarysowała się jeszcze wyraźniej. Zwłaszcza Ferrari siał zamieszanie w defenzywie Brazylijczyków.

W 13 min. ogromny Piola świetnie wystawił lewoskrzydłowego Colaussi, który strzelił ostro nie do obrony. W chwilę potem, obrońca Domingos zatrzymuje nieprawidłowo Piolę. Sędzia Szwajcar Wuttrich dyktuje rzut karny, który Meazza strzela spokojnie. Jest 2:0. Teraz Brazylijczycy ruszają do generalnego ataku, ale obrona włoska jest niezawodna. W 43 m. środek napadu Romeu uzyskuje jednak bramkę.

Włosi wystąpili w składzie: Olivieri, Foni, Rava, Serantoni, Andreolo, Locatelli, Biavati, Meazza, Piola, Ferrari, Colaussi.

MIĘDZYOKRĘGOWE ROZGRYWKI W SZCZYPIORNIAKU O MISTRZOSTWO POLSKI

W sobotę i niedzielę odbędą się międzyokręgowe rozgrywki w szczypiorniaku o mistrzostwo Polski. Walki odbędą się w 4-ch miastach, a mianowicie:

w Brześciu nad Bugiem: AZS — Lwów, Cracovia i mistrz Brześcąia;
w Łodzi: ŁKS i KS Chorzów;
w Poznaniu: AZS Warszawa, Warta i mistrz Pomorza;
w Katowicach: mistrz Polski KPW Poznań oraz KS Pole Zachodnie.

Zwycięzcy grup rozegrają finał w Krakowie w dn. 24 — 26 bm.

AZS MISTRZEM LWOWA W SZCZYPIORNIAKU

We Lwowie zakończyły się mistrzostwa okręgu w szczypiorniaku. W ostatnich spotkaniach AZS wygrał z Pogonią 10:3, i z Czarnymi 9:3, 8:3. Mistrzem został AZS nie tracąc ani jednego punktu. Dalsza kolejność jest następująca: 2) II LDH, 3) Pogoń, 4) Czarni, 5) Dror. Do klasy B spada Sokół Macierz.

Mistrzostwa pań w szczypiorniaku rozpoczęły się przy udziale dwóch drużyn: Czarnych i AZS. Pierwszy mecz przyniósł zwycięstwo Czarnym 20:0.

REPREZENTACJA PIŁKARSKA WĘGIER B przyjedzie definitywnie do Polski w lipcu na dwa mecze z Polską B. Jednocześnie kierownicy związku węgierskiego potwierdzili przyjazd w roku przyszłym reprezentacji węgierskiej na mecz Polska — Węgry.

Ruch zaproszony do Hamburga

„Ruch" zaproszony został przez H.S.V. Hamburg (półfinalistę Rzeszy) na... 22 bm. miasta portowego. Rewanż odbyłby się 15 sierpnia br. Ruch przyjął to zaproszenie z tym, że uzgodniony zostanie nowy termin meczu w Hamburgu. (hr)

T.U.S.O. (Lipsk), w Chorzowie?

Turn und Sport — Verein Leipzig zwrócił się za pośrednictwem naszego konsulatu w Lipsku do zarządu Amatorskiego K. S. w Chorzowie z propozycją rozegrania dwu meczów: na jesieni w Niemczech (ew. dwa spotkania) i z wiosną przyszłego roku na Śląsku.

OFERTA JUGOSŁOWIAN

TRENER Śl. OZPN p. Ringer otrzymał dziś propozycje od jugosłowiańskiego klubu sportowego. Jugosłowianie ofiarują 4 mecze po 10 lipca za cenę ryczałtową 15.000 zł. P. Ringer zamierza ofertę tę przesłać p. kpt. Kałuży.

„Jugoslavia" w Hajdukach

Do Amatorskiego K. S. i Ruchu wpłynęła oferta beogradzkiej Jugoslavii. Ofertę przyjęto z tym, że team obu klubów zmierzy się z Jugosłowianinami na stadionie d-ra Grażyńskiego w dniu 30 lipca rb. Goście za występ ten otrzymają 2.200 zł. (hr)

Dwie batalie brazylijsko-czeskie

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

Bordeaux, 12.VI.1938.

Z Paryża do Bordeaux jest ponad 600 km. Nasz „rapid" pokonuje je w około siedem godzin.

W wagonie restauracyjnym korespondent praski „Przeglądu Sportowego" red. Schimetschek i jeden z najstarszych dziennikarzy czeskich red. Horaczek informują się u mnie o nowych przeciwnikach i nie żałują pochlebnych słów pod adresem Polaków, których wynik z Brazylią wywołał ogólne uznanie. Gdy chodzi o własne szanse, dziennikarze czescy są sceptyczni. Obawiają się o atak, i jak się później okazało — słusznie!

Na niedzielę rano zapowiedziano w Bordeaux otwarcie nowego miejskiego stadionu.

Stadion berliński imponuje rozmiarami, bije z niego siła i potęga. Stadion w Bordeaux, bez porównania mniejszy zachwyca lekkością konstrukcji. Tam dostojna powaga — tu niefrasobliwa radość. Pole gry z lekka wypukłe, przypomina tort nałożony na tacę. Czerwona wstęga kolarskiego toru stwarza barwny kontrast z zielenią i murawą.

Bieżni ani śladu! Jesteśmy we Francji. Kolarstwo kroczy tu na pierwszym miejscu i stąd też w witrynie honorowego wejścia statua wybitnego lokalnego cyklisty.

Ceremonia otwarcia jest prosta. Zjawiają się zaproszeni goście. Przychodzi komenderujący generał, i twórca dzieła mer miasta p. Marquet. Witają się z obcymi i rozpoczyna się zwiedzanie objektu. Żadnych przemówień, żadnych ceremoniałów. Trwa to dwadzieścia minut i ludzie zadowoleni rozchodzą się do domów.

Po południu właściwa, sportowa inauguracja stadionu. Pierwszy mecz i to największego kalibru. Trybuny już na godzinę wcześniej wypełnione po ostatnie miejsce. W loży prasowej i na dostawionych ławkach niemniejszy tłok.

Z barw powitalnych trudno zorientować się po czyjej stronie większe sympatie. Dla Czechów są one może o odrobinę gorętsze. Hymn brazylijski o zabarwieniu wybitnie operowym, czechosłowacki skrócony do części czeskiej i... rozpoczyna się widowisko.

I warto to było tłuc się aż do Paryża by stać się świadkiem tego rodzaju popisów! Ze wzruszeniem wspominamy Strasburg, gdzie królował prawdziwy sport, gdzie zacięta walka przemieniła się w potężny atut propagandowy futbolu.

Tak wstrętnego meczu nie widzieliśmy na szczęście już bardzo dawno.

Co stało się z tymi sympatycznymi, dobrze ułożonymi chłopcami z Brazylii, którzy w Strasburgu chcieli być na każdym kroku dżentelmenami? Prawda, że pierwsze foule nastąpiły ze strony Dancika. Były to jednak „normalne" przekroczenia, jakie zdarzają się w każdym meczu. Tym dziwniejsze zachowanie się pana Zeze, który nie wiadomo dlaczego nagle kopnął całą siłą w brzuch, stojącego daleko od piłki Nejedlego. Wyleciał wprawdzie z boiska, jednak dał hasło do orgii.

Brazylijczycy jakby zasugerowani szli wyraźnie na rozbicie i zdekompletowanie przeciwnika. Kosztowało ich to utratę jeszcze jednego gracza, który znów w ordynarny sposób zdzielił kopniakami Rihę. Czech był na tyle niemądry, że próbował sam reagować i w rezultacie obaj znaleźli się poza boiskiem. To co działo się dalej nie było już grą. Trzeba przyznać, że Czesi, którzy nie należą zresztą do aniołków tym razem byli bez winy; a jeśli padał też „trup" brazylijski to niemal wyłącznie z powodu własnej nieostrożności i dzikości z jaką pakowano się na każdą piłkę.

Zachowanie się Brazylijczyków tłumaczy się dwiema przyczynami. Zakosztowawszy w Strasburgu sukcesu doszli do wniosku, że nic nie może stanąć im na przeszkodzie w zdobyciu mistrzostwa świata. Najlepszym tego dowodem chyba to, że już w niedzielę rano zamówili pokoje w Marsylii, gdzie ma się odbyć półfinał. Przypuszczamy, że graczom dano odpowiednie dyrektywy i przyrzeczono... odpowiednie premie! To samo wystarczyłoby zapewne, by wprawić ich w „amokowy" nastrój.

Gdy więc w pierwszych minutach, kiedy Czesi grali zupełnie dobrze, poczuli, że sprawa nie jest tak prosta, stracili panowanie i postanowili przy użyciu każdego środka dojść do celu!

Tajemnica gry brazylijskiej jest wciąż jeszcze niewyjaśniona! Po meczu z Polską pisaliśmy, że są oni doskonali, a jednak można ich pobić. Dziwna, rzecz, że identyczną opinię usłyszeliśmy po meczu z ust wybitnych fachowców czeskich. Dziwne jednak i to, że... przeciw Brazylijczykom nie można jakoś grać normalnie! Atak czeski robił identyczne błędy, jakie popełniali napastnicy Polski. Nie pamiętano o kryciu pomocy, nie umiano również utrzymać kontaktu między liniami.

Obserwując drugi mecz Brazylijczyków czeskich i stawiamy sobie poważne pytanie, czy czasem ta niemożność rozwinięcia normalnej gry nie tkwi właśnie w ich sposobie prowadzenia walki? Atak ich, podobnie jak w Strasburgu, pozornie nie był niebezpieczny, nie miał więcej, niż dwie lub trzy szanse bramkowe, gdyż dalekich strzałów nie można przecież liczyć. Współpraca wspaniałych indywidualistów brazylijskich opierała się znów prawie wyłącznie na kombinacji dwójkowej, a jednak tym prymitywnym [illegible] dawałoby się sposobem zdołali oni rozerwać szeregi czeskie i to przy braku dwu graczy.

I jeszcze jedno odkrycie! Brazylijczycy są dzięki swej idealnej technice dobrzy na wszystkich pozycjach. Romeo cofnięty do pomocy grał tam z niemniejszym skutkiem, niż w ataku. Gracz, który zastąpił Machadę w obronie — był idealnym bekiem!

Brazylijczycy są komediantami — to prawda! Nie są fair — to również prawda! Ale nie można odmówić im wysokiej klasy, do której dochodzą innymi drogami, niż nasze europejskie drużyny.

*

BRAZYLIA — CZECHY 2:1 (0:1)

Do powtórnego meczu z Czechosłowacją Brazylia wystąpiła w zupełnie zmienionym składzie. Pozostawiono tylko Leonidasa na środku ataku i Waltera w bramce. Jak się okazuje nie było to pociągnięcie ryzykowne. Rezerwowi nie ustępowali w niczym „asom" i wygrali mecz co nie udało się w niedzielę.

Czesi wystąpili bez Planicki, ale rezerwowy Burkert mu nie wiele ustępował. Nie dał się również odczuć brak Nejedlyego, gdyż Kopecky w ataku był doskonały, z jego strzału padła w 23 min. pierwszej połowy jedyna bramka dla Czechów. Zasłużyli oni w tym czasie na więcej: prostopadłymi krótkimi, podaniami panowali nad sytuacją, ale zabrakło strzałów. Gdy, na domiar złego, stracili wskutek kontuzji Kopecky'ego, los ich został przesądzony. Po przerwie Kopecky wrócił ale Brazylijczycy panowali już nad sytuacją; w 12 min. wyrównał Leonidas, w 24 min. Roberto ustalił wynik dnia. Tym razem gra była spokojna. Widzów było 18.000.

N. S.

PLANICZKA NIEZDOLNY DO WALKI

Jeden z najsympatyczniejszych graczy na arenie międzynarodowej słynny bramkarz czeski Planiczka został unieszkodliwiony na przeciąg kilku tygodni. W czasie walki rzucił się odważnie pod nogi Peraciemu. Bramkarz czeski po akcji tej zwinął się z bólu, ledwie go docucono. Wrócił jednak na posterunek i obronił jeszcze jeden czy dwa strzały. Zdawało się więc, że była to tylko przejściowa kontuzja. Tymczasem przeprowadzone wieczorem badane roentgenologiczne, wykazało, że Planiczka ma złamane ramię.

Wytrwanie w tych warunkach na posterunku, było aktem największego poświęcenia i ofiarności, za którą wspaniałemu bramkarzowi należy się pełne uznanie. Wiadomość o ciężkiej kontuzji Planiczki, wywołała ogólne współczucie.



WŁOSI WYGRYWAJĄ Z FRANCJĄ

w drodze do półfinału mistrzostw świata.

Państwowa Wytwórnia Prochu w Pionkach krzewi sport i strzelectwo



Na możliwych 100 punktów uzyskali: (od lewej) pp. Tad. Obutelewicz 95, Wilhelm Ziegenhirte 97, Baron S. Rosenwerth 91.

Pionki, w czerwcu.

Państwowa Wytwórnia Prochu w Pionkach jest ośrodkiem poważnej pracy sportowej i wychowania fizycznego. Współpracownicy Wytwórni w roku 1926 założyli klub sportowy „Proch", który liczy obecnie 490 członków oraz posiada 9 sekcyj sportowych: piłki nożnej, lekkoatletyczną, tenisową, bokserską, kolarską, gier sportowych, hokejowa, narciarską i pływacką. Sekcja piłki nożnej zdobyła w r. bież. mistrzostwo klasy A podokręgu radomskiego warsz OZPN i walczy o wejście do Ligi okręgowej. Sekcja lekkoatletyczna zdobyła tytuł mistrza drużynowego podokręgu starachowickiego już po raz trzeci z rzędu. Sekcja tenisowa szczyci się tytułem mistrza województwa kieleckiego w klasie B oraz trzykrotnym zdobyciem pucharu przechodniego fabryk uzbrojenia. Sekcja hokejowa zdobyła mistrzostwo podokręgu i w rozgrywkach finałowych okręgu o wejście do klasy A zakwalifikowała się do puli końcowej. W decydującym spotkaniu uległa jednak Polonii warszawskiej. Z pozostałych sekcyj najlepiej rozwija się bokserska, dla której klub w roku bież. czyni starania o trenera. Pracę sportową ułatawia stadion sportowy na terenie P. W. P., na którym znajduje się boisko piłki nożnej, gier sportowych oraz bieżnia i skocznia. Prócz tego klub posiada 6 kortów tenisowych i boisko hokejowe. Rozwój klubu w znacznym stopniu warunkuje duże poparcie dyrekcji P. W. P., z Dyr. Nacz. inż. J. Protem na czele, która wybudowała potrzebne urządzenia sportowe i która pomaga stale klubowi w jego pracach, oraz — inicjatywa prezesa klubu, którym od czasu założenia do chwili obecnej jest p. W. Dróżdż.

Obok wyżej wymienionych gałęzi sportu na terenie P. W. P. rozwija się również sport myśliwsko-strzelecki, który w latach ostatnich zanikał w naszym kraju. Inicjatywa P. W. P. w Pionkach zdołała skupić amatorów tego sportu. Pierwsze zawody w strzelaniu do rzutków zorganizowała P.W.P. w 1935 r. w Radomiu. W zawodach tych brało udział 32 zawodników. W 1936 roku odbyły się zawody w strzelaniu do rzutków już w Pionkach. Brało w nich udział 65 zawodników. W roku ub. urządzono po raz pierwszy zawody tego rodzaju w Warszawie na strzelnicy Polskiego Związku Łowieckiego. Do zawodów stanęło 72 zawodników. W br. odbyły się strzelania do rzutków w dniach 5 i 6 czerwca w Warszawie i zgromadziły 126 osób, między innymi mistrza Polski p. St. Rosenwertha oraz innych znakomitych myśliwych. Za niewątpliwy sukces P. W. P. należy uznać zgromadzenie na standzie tak znacznej ilości zawodników ze wszystkich stron Polski, dzięki czemu zawody organizowane przez tę instytucję noszą nazwę ogólnopolskich.

Wyniki osiągnięte w br. przez poszczególnych zawodników świadczą o stałym wzroście poziomu tego pięknego sportu. P. W. P. dzieli zawodników na dwie klasy: A i B. W klasie A pierwsze miejsce w br. zajął p. W. Ziegenhirte z Warszawy (97 punktów na 100 możliwych), II miejsce zajął p. T. Obutelewicz z Pionek (95 pkt. na 100), III miejsce p. St. Rosenwerth (91 pkt. na 100). W klasie B I m. zajął p. R. Peil z Poznania (89 na 100), II p. T. Pakowski z Pionek (83 na 100).

Zawody organizowane przez P. W. P. cieszą się wielką popularnością wśród myśliwych, którzy utrzymują, że w Polsce strzelania do rzutków są daleko lepiej organizowane od zawodów międzynarodowych, urządzanych w innych państwach. Nadmienić należy, że w br. poraz pierwszy użyto na zawodach nabojów śrutowych wykonanych w całości w kraju, dzięki czemu uniezależniliśmy się od zagranicy w tej dziedzinie, co stanowi poważny krok naprzód w rozwoju strzelectwa.

(br.).

Kispesti — Śmigły 4:4

WILNO, 16.6. — Tel. wł. — W Wilnie przez 2 dni gościła drużyna węgierska Kispesti, która rozegrała w pierwszym dniu mecz z miejscową Makabi. Węgrzy pokonali zespół wileński, który w tym sezonie najprawdopodobniej będzie reprezentował barwy Wilna w walkach o wejście do Ligi, 7:2. Makabi wystąpiła w swym najsilniejszym składzie, nie potrafiła jednak przeciwstawić się lepszej o wiele grze węgierskiej. Najlepszymi graczami w Makabi byli Nieberg na środku ataku, Schwartz II i bramkarz. Sędziował p. Schneider.

W drugim dniu Kispesti spotkał się z WKS Śmigły. Po zaciętej i dość emocjonującej walce wynik był 4:4 (1:2). Drużyna wileńska wystąpiła do tego meczu bez swego najlepszego obrońcy Zawiei, który został kontuzjowany na meczu z Polonią. Okazało się, że kontuzja Zawiei nie jest specjalnie groźna i po krótkiej przerwie wystąpi on znów przypuszczalnie na meczu z ŁKS w Łodzi. Ponadto w drużynie wileńskiej zabrakło środkowego napastnika Pawłowskiego.

Drużyna węgierska wystąpiła w składzie identycznym jak na meczu z Makabi, a grą swoją mocno rozczarowała publiczność wileńską. Węgrzy poza lepszą techniką niż Śmigły i szybkością, nic specjalnego nie zademonstrowali. Śmigły także miał słaby dzień. Drużyna wileńska w zastraszający sposób traci szybkość, żywiołowość i twardość, za pomocą to których walorów zasłużyła na awans do ligi. Najlepszym graczem w ataku był Wilczek, w pomocy wybijał się Hajduł II. Obrona spełniła swe zadanie. W bramce o wiele lepszy był Łoś który po strzeleniu 2-ej bramki zamienił Czarskiego.

Początkowo przewagę ma Śmigły, ale pierwszą bramkę uzyskują Węgrzy. W 22 min. Wilczek podaje Baloskowi, który długim strzałem uzyskuje wyrównanie, jednak w 32 min. Nemes ustala wynik do przerwy 2:1. Po przerwie przez pierwszy kwadrans zdecydowaną przewagę ma Śmigły. Jeden z jego ataków kończy się strzałem Bioka koło wybiegającego bramkarza węgierskiego. Ten sam gracz w 6 min. z przeboju uzyskuje prowadzenie. W 25 min. Nemes głową wyrównuje, a w 27 min. z zamieszania zdobywa czwartą bramkę. Wynik dnia ustala w 32 min. Tatuś z prostopadłego wypuszczenia Wilczka.

RUCH MA TRENERA

Z dniem 15 czerwca rozpoczął swą pracę w Ruchu słynny ongiś internacjonał węgierski (napastnik), Fogl I, starszy brat trenera poznańskiej Warty. Węgier zakontraktowany na razie na 3 miesiące. (hr).

W.K.S. Grodno mistrzem Białegostoku

	gier	pkt.	bramki
W. K. S. Grodno	12	23	57:10
Makabi Grodno	12	16	26:19
Makabi Białystok	11	14	25:17
Ognisko Białystok	11	12	20:14
Warmia Grajewo	10	9	26:16
Hapoel Białystok	12	6	14:56
Legion Łomża	12	0	0:36

Legion przegrał wszystkie mecze v. o. wobec niedotrzymania zobowiązań na rzecz Klubów i Okręgu. Do „B" klasy spada poza nim Hapoel.

Mistrzostwa Wołynia

	gier	pkt.	bramki
P. K. S. Łuck	11	16	33:15
Hasmonea Równe	9	13	22:14
Pogoń Równe	11	13	21:13
W. K. S. Łuck	12	12	28:19
Strzelec Kowel	12	11	23:37
K. K. S. Krzemieniec	11	8	16:25
Hasmonea Łuck	10	8	12:21
Strzelec Jan. Dol.	12	7	22:31

Pogoń (Brześć n.B.) zdobyła mistrzostwo kl. A Poleskiego OZPN. Ostatni mecz o mistrz. okręgu wygrała Pogoń z Orłem (Pińsk) 6:0.

Unia bez konkurencji

Na czele tabeli Lub. O. Z. P. N. kroczy bez straty punktu WKS Unia, która ostatnio pokonała wiceleadera tabeli WKS Chełm w stosunku 9:3, a lokalnego rywala LWS 3:0. Do klasy B spada Hetman (Zamość) i [illegible] sluzjować się z WKS (Zamość), niezrzeszonym dotąd w PZPN. Kandydatem na wejście do klasy A jest Hapoel (Lublin), prowadzący w tabeli przed Makabi (Lublin).

OSTRÓW WLKP. K. P. W. — UNIA (Kościan) 11:2 (6:1) o wejście do ligi okr. Bramki zdobyli: Urbaniak 4, Maślonka, Cieśliński.

CHORZÓW, 16.6. — Tel. wł. — AKS — Vorwaerts (Gliwice) 4:1 (1:0). Bramki uzyskali: Wostal dwie, Pytel i Piontek dla AKS oraz Pieczek dla gości. Sędziował p. Bryc zupełnie dobrze. Widzów około 1.000. Wicemistrz Polski poniósł porażkę Ruchowi przed kilku tygodni, ale mimo wyraźnego zwycięstwa nie zachwycił bynajmniej; grał nie ładnie. Na wyróżnienie zasługiwała para beków oraz pomocnicy Bętkowski i Skrzypiec. Atak bezbarwny.

U równie fair grających Niemców doskonale spisywał się reprezentacyjny obrońca Kubisch. Atak grał b. efektownie.

Ligi okręgowe w kraju

Warszawa ma już mistrza. Do rozgrywek o wejście do Ligi zakwalifikowała się Legia po decydującym meczu z Okęciem, wygranym 3:2 (1:1).

Trzeab przyznać, że wygrała zupełnie zasłużenie, mimo iż wystąpiła osłabiona w pomocy, bez Przeździeckiego II. Była drużyną technicznie lepszą, grała „z głową". Okęcie poza bojowością, niczym nie mogał się wylegitymować. W Legii ogólną sensację wywołała gra pomocnika Pyszkiewicza bez... prawego buta. Nazwano go od razu „polskim Leonidasem".

Gra w pierwszej połowie stała pod znakiem przewagi Okęcia. W pierwszych minutach gry Pigłowski po fatalnym zderzeniu z Drabinskim zostaje poważnie kontuzjowany i zmuszony jest opuścić boisko. Legia przez długi czas gra w 10-kę.

Po przerwie gra się ożywia. Legia zaczyna nacierać i dzięki doskonałej grze Przeździeckiego I zwycięża. Pod koniec meczu Legia wszystkich cofa do obrony.

Bramki dla Legii zdobyli: Przeździecki I 2 (w tym jedną efektowną główką) dla Okęcia Zbroja.

Na meczu obecny był prawie cały zarząd PZPN z płk. Glabiszem, płk. Żołędziowskim, inż. Przeworskim i in.

W przedmeczu, PZL również w decydującym meczu o wejście do Ligi Okręgowej WOZPN, pokonał Bzurę (Chodaków) 5:2 (2:0).

W drużynie zwycięskiej królował środkowy napastnik Zimerman — talent doprawdy z Bożej łaski. Bramki dla PZL-u zdobyli: Zimerman, Zieliński po 2 i Zwadziński, dla Bzury: Zgliński i jedna samobójcza. Sędzia kpt. Kafliński.

m. al.

BOISKO GRANATU W SKARŻYSKU zostało, wobec powtarzających się na nim awantur, zamknięte do dn. 1 września, a gracze tego klubu Rejnowicz i Duszyński zdyskwalifikowani, pierwszy dożywotnio a drugi na 4 miesiące za awantury na meczu Czarni — Granat.

Union Touring mistrzem

ŁÓDŹ, 16.6. — Tel. wł. — Mistrzostwo piłkarskie Łodzi zdobył ostatecznie Union Touring, już po raz ósmy, bijąc w decydującym meczu w Pabianicach Burzę w stosunku 3:1. WIMA, która teoretycznie miała szansę na tytuł, przegrała z ŁTSG w stosunku 0:1, tak że Union Touring wyprzedził ją o 3 pkt.

LWÓW, 16.6. — Tel. wł. — Dzisiejsze mecze o mistrzostwo ligi okręgowej przyniosły następujące wyniki: Junak pokonał RKS 2:0 (1:0) i Lechia wygrała z Czuwajem 2:1 (0:1).

LIGA KRAKOWSKA

KRAKÓW, 16.6. — Tel. wł. — Dzisiejsze rozgrywki o mistrzostwo ligi okręgowej przyniosły dalsze, wysoko cyfrowe zwycięstwa faworytów. W chwili obecnej na czele tabeli kroczy Chełmek z 33 p. przed Fablokiem z 30 p., Makabi 29 p. i Tarnovią 27 p. Te cztery kluby rozstrzygną między sobą sprawę już w najbliższą niedzielę, w ramach meczów Chełmek — Fablok i Makabi — Tarnovia. Później rozstrzygnie się czy do finału dojdzie również Garbarnia.

W dzisiejszych meczach Chełmek wygrał ze Zwierzynieckim 2:0, Makabi pokonała Nadwiślan 5:1, Garbarnia — Grzegórzecki 7:0, Fablok — Podgórze 5:0, Tarnovia — Korona 7:0, Wisła — Olsza 2:0.

Chełmek — Tarnovia 4:2 (3:1)

Tarnovia zaprzepaściła szansę na zdobycie mistrzostwa Ligi Okr. Prowadząc 1:0 ze strzału Rojka J. Bramki dla Chełmka zdobyły Osecki 3 i Bator 1 dla Tarnovii drugą — Jachimek.

DERBY ZAGŁĘBIA

SOSNOWIEC, 16.6. — Tel. wł. — W decydującym meczu o mistrzostwo zagłębiowskiej ligi RKC Zagłębie z Dąbrowy pokonał CKS Czeladź 1:0 (1:0). Bramka padła w 31 min. z karnego, strzelonego przez Cabaja. Pod koniec pierwszej połowy doszło do rękoczynów pomiędzy Zaczyckim i Pękalskim. Sędzia p. Mitusiński z Krakowa usunął gracza CKS z boiska. Widzów około 5.000.

Dąb — Niwka 5:3 (0:2).

KATOWICE, 16.6. — Tel. wł. — Mecz o mistrz. Ligi Naprzód (Lipiny) — 06 Katowice 4:0 (4:0).

GRYF MISTRZEM POMORZA

TORUŃ, 16.6. — Tel. wł. — Wobec 2.500 widzów odbył się dziś decydujący mecz o mistrzostwo Pomorza pomiędzy Gryfem a KS Ciszewski Bydgoszcz, zakończony pewnym zwycięstwem Gryfu w stosunku 3:1 (0:0). Gryf ma w tej chwili o 3 p. więcej od Ciszewskiego i będzie reprezentował Pomorze w walkach o wejście do ligi.

Gryf miał przewagę zwłaszcza po przerwie, ale, gdy przy stanie 1:0 Ciszewski wyrównał z karnego, drużyna toruńska się załamała. Trwało to parę minut, poczym Gryf przeszedł do ataku i w 75 min. bramkarz Życzyński z karnego wyrównał, a po chwili trzecią bramkę strzelił prawo-skrzydłowy Wierzelewski. Gryfowi wygrała mecz pomoc.



PREZYDENT MIASTA STARZYŃSKI

czyni przegląd dorobku sportowego K. S. Syrena, z racji 10-cio lecia istnienia tego klubu. Obecnie w barwach Syreny startuje wielu czołowych sportowców warszawskich, którzy obok pracy zawodowej znaleźli doskonałe warunki do treningu w świetnie postawionych sekcjach sportowych klubu, liczącego 1700 członków.



NOEL

najlepszy dyskobol francuski.



PISARSKI — RIOULT



KOWALSKI — BOURGOIS



EPILOG MECZU

Wagi ciężkie: Piłat i Pichot w towarzystwie sekundantów i sędziego ringowego.

Polska - Francja 14:2

Triumf cyfrowy, który nie daje pełnego zadowolenia

Polska pokonała w środę wieczorem Francję w stosunku 14:2. 15.000 widzów, które za możność oglądania tego triumfu zapłaciło z górą 25.000 zł, opuszczało stadion Wojska Polskiego z uczuciem zawodu. Było bardzo zimno, a mecz nie rozgrzał nikogo. Był po prostu nudny.

Był nudny, gdyż poziom boksu demonstrowanego przez obie drużyny nie zachwycił. Był nudny, gdyż nie był najlepiej zorganizowany. Publiczność zbyt oddalona od pola walki, nie miała dostatecznego kontaktu z wydarzeniami na ringu. Niepotrzebnie zrobiono ten alarm z zamykaniem bram o g. 8.30. W rzeczywistości wpuszczano publiczność nawet po dziewiątej, większość widzów przyszła jednak wcześnie i marzła pół godziny. To nie było najszczęśliwsze pociągnięcie propagandowe.

Za zimno — za długo

Na domiar złego początek meczu opóźniono, a przerwy między walkami były stanowczo za długie. Miał rację Związek Lekkoatletyczny, że obawiał się konkurencji boksu. Środowy wieczór nie zachęcił ludzi do oglądania spotkań polsko-francuskich.

Jedynym sukcesem był więc imponujący stan kasy. Bo sportowo spotkanie zawiodło. Francuzi niewiele obiecywali — to prawda. Mówili wprost: boks amatorski traktowany jest u nas po macoszemu; najlepsze jednostki idą od razu do obozu zawodowców.

Ale myśmy po cichu oczekiwali, że odkryjemy jednak wśród ośmiu pięściarzy jeśli nie Micheletów i Despeaux, to przynajmniej paru kandydatów na przyszłych mistrzów olimpijskich. Odkryliśmy co najwyżej jednego — koguta Bernardi

Zapewne nie można odmówić Francuzom niezłej szkoły. Ale ich boks oparty jest przede wszystkim na dobrej zasłonie, na za dobrej zasłonie. Trudno: pojedynek przez trzy rundy ze szczelną gardą nie stwarza widowiska porywającego. A ostatecznie tak wyglądały niemal wszystkie spotkania polsko - francuskie.

Chlubnym wyjątkiem pod tym względem były dwie pierwsze wagi. Mucha Perrier ruszył z pasją do ataku, nadział się na parę czystych, doskonałych kontr Jasińskiego, nie speszył się tym, dalej atakował swymi krótkimi ciosami z obu rąk. Za dużo było tego dla Polaka. Coraz więcej chaosu było w jego akcjach, coraz mniej celności, coraz mniej skuteczności. Jasiński został wypunktowany w sposób niemal klasyczny.

Bernardi — klasa

Jeszcze więcej pokazał jednak Bernardi, bo miał przeciwnika lepszego o klasę. Seriami z obu rąk doskonałej marki zaskoczył Rotholca. Dwa proste Rotholca niewiele zmieniają w sytuacji. Rotholc widzi, że na technikę, na szybkość myśli i akcji nie ma sposobu. Trzeba więc szukać ratunku w wymianie ciosów. Istotnie w młócce pięściami Polak zyskuje początkowo przewagę, trafia Francuza dotkliwie, ale impet jego prędko się kończy i technika Francuza, czystość i celność ciosu znów dochodzą do głosu. Francuz tej walki nie przegrał, choć werdykt sędziów głosi co innego.

Na tym skończyły się jednak „wzniosłe" punkty drużyny francuskiej. Trzy następne wagi były jeszcze poprawne, trzy ostatnie wręcz słabe, Walter, Bourgeois i Grandjean paraliżowali przynajmniej skutecznie ataki Polaków, wykorzystywali dobrze każdy moment osłabienia ich impetu. Pozostali Francuzi odgrywali właściwie żałosną rolę, choć ich przeciwnicy byli słabsi niż koledzy z lekkich wag.

Stanowczo trzeba na przyszłość ustalić inną kolejność spotkań. Wobec chronicznego braku wag ciężkich w całej Europie, mecze powinny kończyć wagi lekkie. Chodzi o końcowe wrażenie, które wynosi publiczność. W środę było ono fatalne.

Fatalne ostatnie rundy

Nie tylko jednak poziom końcowych walk meczu źle się przysłużył propagandzie boksu. Poziom ostatnich rund każdego spotkania był też nieszczególny, zacierając wrażenie doskonałego początku. I to mamy za złe Polakom: nie byli oni kondycyjnie dostatecznie przygotowani do meczu, zaczynali świetnie, kończyli chaosem. Toteż publiczność niezawsze rozumiała zwycięstwa swych pupilów.

Czy choć raz wybuchł huragan braw po ogłoszeniu werdyktu sędziowskiego? Nie, przeciwnie, widownia czasami była jakby zażenowana.

Największy grzech pod tym względem ma na sumieniu Kolczyński. Rzucił się z furią do ataku, zaimponował gradem ciosów mocnych, szybkich, celnych. Wiedział, że wymaga się od niego nokautu i chciał znokautować za wszelką cenę. Grandjean nie chciał jednak iść na deski, nie chciał zostać workiem treningowym. A zapał Kolczyńskiego gasł z każdą sekundą; ciosy były coraz mniej celne, zasłona Francuza coraz trudniejsza do przebicia, riposty coraz częściej znaczyły ciało i twarz Polaka. „Najlepszy bokser świata" nie powinien tak kończyć walki.

Być może, że to brak Stamma, jego reżyserii, jego rozkładu sił wpływał na fatalne trzecie rundy Polaków. Faktem jest, że Jasiński, Rotholc, Kowalski, Kolczyński, Czortek, Pisarski walczyli w trzeciej rundzie o klasę gorzej niż w pierwszej.

Szermierz Kowalski

Najmniej zaniedbania miał może pod tym względem Kowalski. Dał on prawdziwy pokaz szermierki pięściami. Początkowo trzymał się defensywy; dzięki doskonałej pracy nóg i elastycznym unikom, był jednak zawsze gotów do kontry i do kontrataku. Znakomite zwłaszcza było przechodzenie przez lewe proste Bourgeois i riposty hakami z prawej. Takimi właśnie hakami znokautował Schmeling Louisa. W drugiej rundzie Kowalski atakował nawet Francuza, by w trzeciej opaść na siłach i pozwolić sobie na chaotyczną bijatykę, z którą mu bardzo nie do twarzy.

Trudne zadanie miał Czortek, który musiał przezwyciężyć nie tylko szczelną gardę Waltera, ale i przewagę wzrostu. Początkowo mu się to nie udawało. Francuz pozwalał mu co najwyżej na jeden cios, a w odpowiedzi trafiał dobrze z kontr. Potem Czortek wpił się w przeciwnika, by w trzeciej rundzie stracić impet i zakończyć mecz serią nieładnych klinczów.

Pisarski miał za przeciwnika najsłabszego i najwyższego Francuza — Rioult. Polak ustawiał go swą lewą i trafiał dowolną ilość razy. Niestety i Pisarski w trzeciej rundzie wdał się w bijatykę z powodu utraty sił.

2 minuty Doroby

Doroba walczył z Berillonem dwie minuty. Francuzowi pękła brew i sędzia p. Zapłatka przerwał walkę. Zupełnie słusznie; gdyby Doroba trafił jeszcze parę razy w ranę (a na pewno by się tak stało), kontuzja mogłaby stać się groźna, kto wie może zakończyłaby karierę sportową Francuza. Boks amatorski jest szermierką pięści, nie — jatkami.

Piłat miał niewdzięcznego przeciwnika. Pichot walczy trochę po staroświecku, nadto nie wygląda reprezentacyjne; jest niski, gruby i siwy — jest śmieszny. Publiczność oczekiwała, że Piłat go rozniesie, Polak posłał go tylko trzy razy na deski (dwa razy do ośmiu), Francuz wstawał, otrząsał się i walczył dalej. I tu propagandowo Polak nie uzyskał sukcesu, choć doprawdy walczył dobrze.

Wygraliśmy z Francuzami 14:2, ale nie uważajmy tego za triumf. Drużyna polska nie porwała publiczności, nie porwała fachowców. Zapełnił za to kasy PZB. Niech te pieniądze zostaną obrócone na przygotowanie naszych reprezentantów. W sierpniu mamy mecz z Włochami, jeśli nie weźmiemy się od razu poważnie do pracy, spotkanie to przynieść może pierwszą klęskę boksu polskiego. **Str.**

Jak się miały rzeczy na ringu

Perrier wygrywa z Jasińskim

Pierwsza runda bynajmniej nie zapowiada porażki Polaka. Jasiński panuje na ringu, utrzymuje Francuza na dystans. Szereg ataków Perriera, kończy się dlań niepowodzeniem. Liczymy trzy czyste kontry, zainkasowane przez francuską muchę. Jeszcze jeden celny prawy sierp Ślązaka i Francuz orientuje się, że bezpieczniej będzie walczyć w zwarciu, ale to już koniec rundy. Starcie to jest wygrane pewnie przez Polaka.

W drugiej rundzie sytuacja się zmienia. Perrier skraca dystans, inicjuje ataki na żołądek, a lewą coraz częściej dobiera się do szczęki. Jasiński wyraźnie traci siły i przegrywa rundę.

W trzeciej orientujemy się, że Perrier jest w dużo lepszej kondycji fizycznej. Jest szybszy i dobrze tańczy w ringu, jednym słowem, jest stroną atakującą. Ślązak wpada w chaos, często na ślepo sygnalizuje i przestrzeliwuje co chwilę. Na jego dobro zapisujemy jeden celny cios w żołądek, ale to zbyt mało, Perrier wysoko wygrywa rundę.

Rotholc wygrywa z Bernardim

Bernardi zaczyna bardzo energicznie, „ponosi go" francuski temperament, którym zaskoczył Rotholca. Bernardi dużo trafia, a Rotholc początkowo nie może się skoncentrować. Wreszcie prawy lewy warszawianina odrzuca na chwilę Francuza. Dochodzi do ostrej wymiany ciosów. Bernardi trafia częściej, ale ciosy Rotholca, jakkolwiek rzadsze, sprawiają więcej efektu. Starcie wygrane nieznacznie przez Francuza.

W drugiej nadal duże tempo i ostre wymiany ciosów. Oko często nie jest w stanie nadążyć za uderzeniami. Stopniowo Rotholc zaczyna przeważać i odzyskuje inicjatywę. Runda wygrana przez Rotholca.

W ostatnim starciu Rotholc przypuszcza gwałtowny atak. Francuz inkasuje serię w korpus i kilka soczystych ciosów w szczękę. W chwili gdy Rotholc ma wyraźną przewagę kierownik walki przerywa mecz, gdyż Francuz ma rozwiązaną rękawicę.

Była to chwila przełomowa, Bernardi łapie nowy oddech i już do końca ma przewagę, Rotholc nie wytrzymuje kondycyjnie finiszu i wyraźnie słabnie. Runda wyrównana, a może nawet z przewagą gościa. Najsłuszniejszym rozstrzygnięciem byłby wynik remisowy. Ale regulamin przewiduje tylko zwycięstwa.

Czortek wygrywa z Walterem

Pierwsza runda jest rozegrana przez Polaka na półdystans. Czortek wyłapuje bardzo dobrze luki w gardzie Waltera, ale ten ma długie ręce i również kilka razy dosięga Polaka. Runda wyrównana. Już w drugiej Czortek okazuje się dużo szybszy, nadaje ton i narzuca inicjatywę. „Siedzi" tak na swym przeciwniku, że ten nie jest dopuszczony do głosu. Runda wygrana pewnie przez Czortka.

W trzeciej Czortek pozwala sobie coraz częściej na walkę z dystansu i trafia dobrze. Ciosy jego przechodzą w serie, przy czym żołądek i serce Waltera jest pod „gęstym obstrzałem". Runda wysoko wygrana przez Czortka.

Kowalski wygrywa z Bourgeois

Na początku walki Kowalski trzyma się w defensywie. Wyraźnie obserwuje przeciwnika i czyha na kontrę. Już zdaje się, że runda upłynie pod znakiem równości sił, gdy nagle Polak kontruje z prawej i natychmiast trafia z lewej — cios ten dubluje i zapewnia sobie przewagę.

W drugiej Francuz dąży do zwarcia, ale to jest tylko marzenie. Kowalski woli rozwiązać pojedynek na dystans. Coraz częściej stopuje Francuza i nabiera wreszcie pewności siebie, przechodzi do ofensywy, wadza ciosy z wielką szybkością i trafia bardzo czysto. Rundę wygrywa zdecydowanie. Na finiszu inicjatywa należy całkowicie do Polaka, który zresztą, jak niemal wszyscy biało-czerwoni, zdradzał niedociągnięcia kondycyjne.

Kolczyński zwycięża Grandjeana

Kolczyński bezzwłocznie przypuszcza gwałtowny atak. Jest zupełnie jasne, że nasz triumfator amerykański dąży do jak najszybszego nokautu. Jak się nam po walce przyznał, było tak w istocie. Bał się, że wobec niedostatecznego treningu może wypaść słabiej w końcowej fazie walki.

Kolczyński bardzo dużo trafia, ale Francuz jest zakryty, szczególnie dobrze blokuje żołądek. Ciosy Kolczyńskiego spadają powyżej szczęki i nie wywołują większego efektu, kilka z nich, niestety, pruje powietrze. Widownia przeżywa chwile emocji, gdyż niektóre sierpy i podbródki są tak czyste, że wydaje się, że Grandjean powinien być zmieciony z ringu. Ambitnie przetrzymuje on bombardowanie, ale przegrywa starcie bardzo wysoko.

Druga runda posiada podobny charakter. Kolczyński bije co sił starczy. Grandjean kilka razy się chwieje; przez moment jest jakby zamroczony, ale szybko przychodzi do siebie. Szuka zwarcia — to jedno może go uratować. Runda wysoko wygrana przez Polaka.

W trzeciej Kolczyński, zgodnie ze swymi przewidywaniami, nie wytrzymuje tempa. Jest teraz nieco wolniejszy i Grandjean kilka razy zdobywa się na atak. W rezultacie i ta runda jest pewnie wygrana przez Kolczyńskiego.

Pisarski wygrywa z Rioultem

Pisarski po kilku skrzyżowaniach rękawic orientuje się, że ma do czynienia ze słabym przeciwnikiem. Nabiera pewności siebie; bez trudu ustawia lewą przeciwnika i atakuje z prawej. Demonstruje dość bogaty repertuar, bijąc nie tylko hakami, ale sierpami i podbródkowymi. Podczas pierwszej rundy Rioult w ogóle nie zdołał trafić Polaka.

W drugiej Pisarski jest zupełnym panem sytuacji i w pewnej chwili wydaje się, że Rioult musi znaleźć się na deskach.

W trzeciej Pisarski zwalnia tempo, Francuz dostaje się do upragnionego zwarcia. Pisarski już się zbytnio nie wysila, mając zapewnioną wysoką wygraną.

Doroba wygrywa z Barillonem

Mecz trwa najwyżej dwie minuty. Nieco cięższy Doroba góruje siłą fizyczną. Obserwujemy kilka zwarć, w których Polak energicznie obrabia boki Francuza.

W chwilę potem sędzia przerywa walkę wskutek rany nad okiem Barillona.

Piłat wygrywa z Pichotem

Piłat rozpoczyna walkę z rzadko u niego spotykaną energią i demonstruje dobrą pracę nóg. Dużo niższy Pichot jest nie mniej szybki, poluje on na żołądek i dąży do półdystansu. Piłat jednak szachuje swymi długimi rękami i wypuszcza je jak żądła. Jeden z dyszli trafia — Francuz pada na deski. Sędzia liczy kilka sekund, ale w tej chwili rozlega się gong.

[illegible] zwala Pichota z nóg. Tym razem policjant francuski leży do „8". W chwilę po tym krótka prawa kontra powala Francuza znów na deski. Cios był silny i błyskawiczny. Teraz wydaje się, że to koniec; Pichot pada ciężko na matę. Okazuje się jednak, że jest on niezmiernie twardy, wstaje po 9 sekundach i walczy ambitnie dalej.

W trzeciej Piłat jakby oszczędzał swego francuskiego kolegę, atakuje z mniejszą energią. Mecz kończy się wysoką wygraną Piłata.

K. ORYŻEWSKI

Opinie gości francuskich

Francuzi, którzy z góry przygotowani byli na porażkę nie przyjęli jej zbyt tragicznie. Wychodzą z założenia, że zrobili wszystko co leżało w ich mocy, aby wybrać najlepszą ósemkę i dobrze ją przygotować.

Trener Bernstein: „Wasi są b. silni"...

— Nasi chłopcy dobrze się bili — mówi trener Berstein. — Prawda, że byli należycie przygotowani?... Cóż, kiedy wasi bokserzy są tacy silni!

— A który się panu najlepiej podobał?

— Piłat zrobił na mnie duże wrażenie. Bije bardzo mocno, właśnie w momentach, które się do tego najbardziej nadają. Nie mniej podobał mi się Czortek, gdyż posiada wielką zaletę, mianowicie ani przez chwilę nie da odpocząć przeciwnikowi i nie pozwala mu się skoncentrować.

— No, a Kolczyński?

— Bez wątpienia jest to klasa międzynarodowa, ale musi się więcej kryć.

— Z pana ósemki nikt nie zawiódł?

— Najsłabszy był Rioult, inni dali z siebie co tylko mogli. Bernardi zasłużył na remis, bił się b. dobrze.

„Rotholc przegrał"... — mówi p. Guelpa

Kierownik drużyny P. Guelpa, który był jednocześnie sędzią punktowym, uważa, że Bernardi wygrał z Rotholcem, ale nie ma wyczaju kwestionować wyników. Jest jednak zdania, że Barbillon został skrzywdzony, ponieważ rana nad okiem powstała na skutek uderzenia głową.

— We Francji Doroba zostałby zdyskwalifikowany. Nasi sędziowie są w tym punkcie bardzo wrażliwi i specjalnie obserwują czy nie ma uderzenia głową. Z waszej ósemki podobał mi się najbardziej Czortek i Piłat. Wasz wysoki policjant zaimponował mi ciosem. Macie doskonałą publiczność, która zachowywała się bardzo sportowo. Frekwencją byłem odurzony.

Czortek – najlepszy! – to opinia duńskiego arbitra

Sędzia duński, Maincke, jest nie mniejszym zwolennikiem Czortka. Uważa go za najlepszego w ósemce polskiej. Co do wyniku walki Rotholc — Bernardi twierdzi, że spotkanie miało charakter wybitnie remisowy.

Maincke, który jest prezesem Bokserskiego Związku Duńskiego, prowadził w Warszawie pertraktacje z PZB w sprawie oficjalnego spotkania Polska — Dania. Obie strony doszły do porozumienia, że mecz odbędzie się w kwietniu rp. w Kopenhadze.

Przy sąsiednim stoliku toczy się dyskusja na migi pomiędzy Rotholcem a Bernardim. Spełniamy rolę tłumacza.

— Niech go pan spyta — prosi Rotholc, — czy uważa się słusznie za pokonanego i dlaczego.

Rycerski Francuz

— Ponieważ byłeś lepszy, — odpowiada bardzo po dżentelmeńsku Francuz. — Pewnie odczuwałeś w zwarciach, że jestem od ciebie cięższy.

— No tak — replikuje Rotholc, — przecież ja mam właściwie muszą wagę.

— Ale ten Szapsio bije mocno z obu rąk — przyznaje Bernardi.

Przy okazji wspominamy, że Bernardi otrzymał specjalną nagrodę za stoczenie najlepszej walki wieczoru.

Na siłę ciosu Polaków narzekają najwięcej Grandjean i Pichot. Paryski kuchcik wydaje się szczęśliwy, że wytrzymał bombardowanie Kolczyńskiego i nie poszedł na deski. Przy tej okazji nawiązuje się dyskusja, dlaczego Kolczyński tak mało bił w żołądek.

— Bo nie mógł! — zabiera głos Szydło. — Grandjean tak dobrze blokował żołądek, że Kolka porozbijałby sobie ręce. Ale jak szedł Piłat?... Nie mogłem go poznać!

Czoło, czy głowa?

Jeszcze jedna gorąca dyskusja na migi. Tym razem pomiędzy Dorobą a Barbillonem. Francuz jednym palcem wskazuje na swoje zaklejone plastrem oko a drugim na głowę Doroby.

Doroba orientuje się o co chodzi.

— Non, non, — zaprzecza gwałtownie i wskazuje na swoją pięść.

Dyskusja nie dała rezultatu.

K. O.

Odpowiedzi Redakcji

P. P. J. Z. i O. T. — Katowice. Plany Panów nie są łatwe do zrealizowania. Automobilkluby nie wystawiają dokumentów podróży dla samochodów bez ścisłego wymienienia kraju i terminu powrotu, gdyż byłoby to sprzeczne z międzynarodową umową gwarancyjną. Dokumenty wystawia się najdalej na okres jednego roku — samochód, wracający po okresie dłuższym niż jeden rok, musiałby być traktowany przez graniczne urzędy celne jako samochód „obcy", podlegający ocleniu. Z powyższego wynika, że starania należałoby rozpocząć od ministerstwa skarbu w celu uzyskania pozwolenia na „wyprowadzenie" samochodu z Polski na okres czasu dłuższy, niż jeden rok. Bliższych informacyj w tej sprawie udzielić może Automobilklub Śląski (Katowice, Pl. Wolności 12), względnie Delegatura Polskiego Touring Klubu w Katowicach.

Niemieckiej drużynie piłki ręcznej z Warszawy dziękujemy za pozdrowienia przesłane z okazji meczu w Warszawie.

Węgierskiej drużynie Kispesti dziękujemy za miłą pocztówkę z okazji pobytu w Wilnie.

P. Lut. Brześć n.B. Dziękujemy. Z telefonu nie skorzystamy

Rozmówki z naszymi bokserami

W obozie pięściarzy polskich po wysokim zwycięskim meczu z Francją panował oczywiście nastrój radosny. Wszystkim dopisywał humor. W swoim żywiole był Czortek, który w drodze do hotelu Royal ciągle drażnił Kolczyńskiego okrzykami: „Niech żyje Kolka!..." Jedynie speszony był swoim występem debiutant Jasiński.

— Zatykało mnie — mówi młodziutki, sympatyczny Ślązak. — Nie przyzwyczajony jestem do meczów na otwartym powietrzu. W innych warunkach stoczyłbym napewno lepszą walkę.

Rotholc uzasadnia dlaczego jego występ nie wypadł tak brawurowo.

— Jeśli innym wolno przegrywać — to ja nie mam prawa do tego przywileju. Natrafiłem na boksera tego samego typu co ja, twardego, ambitnego i rozporządzającego silnym ciosem. Z całym szacunkiem muszę się odnieść do mego przeciwnika. Zadowolony jestem oczywiście, że wygrałem mimo tak ciężkiej orki. Nie spodziewałem się, że będę miał tak ciężki mecz:

— Aż mnie zatkało mówi Czortek, gdy mnie Walter w 3 rundzie dotkliwie trafił w żołądek. Powietrza mi zabrakło. Najgorsze było to, że Francuz walczy tym samym stylem co ja. Szedł do zwarcia i bombardował. Ma piekielny cios.

Jadę teraz do Grudziądza i pójdę w ślady „Kolki" i... Nojego: będę biegał. Już w niedzielę pierwszy raz startować będę na 3 klm.

— Ręka mi trochę dokuczała, gdyby nie to — twierdzi Kowalski — Francuz „pływająco" zleciał by z ringu. Już go miałem, już był nieprzytomny, ale złapał drugi oddech i znów się bronił. Powiedziałem sobie jednak, że drugi mój start w reprezentacji Polski musi się zakończyć zwycięstwem!

— Znów ta ręka, znów ręka — strasznie mnie bolała podczas meczu żali się Kolczyński. Przyznaję, że może nie wypadłem tak „olśniewająco", jak się tego publiczność spodziewała, ale poza bólem ręki, miałem w ciągu jednego dnia zrzucić 2.5 kg. Poza tym dawno już nie trenowałem i po raz pierwszy wogóle na powietrzu, a w dodatku tak ostrym powietrzu walczyłem.

Pisarski twierdzi: — Nie byłem gotów do tej walki. Francuz technicznie nie był tak dobry, ale fizycznie był bardzo wytrzymały. Otuchy i sił dodał mi gorący doping publiczności.

Doroba mówi krótko: Do meczu byłem dobrze przygotowany. Szkoda że mecz tak krótko trwał. Francuz był słaby technicznie.

— Oszanowałem go — mówi Piłat, — przecież to kolega po fachu. Mogłem go skończyć. Niech Francuz wie, że policja polska umie bić, ale też jest bardzo gościnna, bo nie nokautuje.

Kapitan P.Z.B. p. Suszczyński mówi:

— Mecz z Francją wykazał, że pięściarstwo polskie jest już obecnie w sezonie ogórkowym. Polacy nie wytrzymali tempa trzech rund. Prawie wszystkim tchu zabrakło w ostatnim starciu. Uwidocznił się już wyraźny brak kondycji.

Francuzi nie okazali się tak słabym przeciwnikiem, jakby na to wskazywał wynik 14:2. Mają jedną zaletę, którą górowali nad nami, to doskonale krycie. Są artystami pod tym względem.

Z Polaków najlepiej, moim zdaniem, spisał się Czortek. To co on pokazał, było doprawdy warte oklasków. **m. al.**

Przed 8-mą rundą ligową

W Krakowie, Wisła — Pogoń.

W Poznaniu, Warta — Warszawianka.

W Łodzi, ŁKS — Śmigły.

W Wielkich Hajdukach, Ruch — Cracovia.

Poprzedniej niedzieli trzy czołowe w tabeli drużyny straciły punkty, a następne cztery zanotowały je w przychodzie. Stąd wynikło znaczne „zagęszczenie" całej stawki ligowej. Również i w grupie maruderów zaszło to samo, gdyż sukces Polonii, przy porażkach Śmigłego oraz ŁKS — zbliżył tę trójkę do siebie.

Nadchodząca runda nie będzie pełna. Odpoczywają (przymusowo) AKS i Polonia. W Łodzi rozstrzygnie się sprawa Śmigłego (osłabionego zresztą brakiem Zawieji) na najbliższą przyszłość. Jeżeli straci i tu punkty — to trudno mu będzie znaleźć lepszego od ŁKS dostarczyciela. A łodzianie są sami bardzo potrzebujący i... gruntownie zmieniają w tym celu skład, luzując m. in. weterana Karasiaka.

Po zwycięstwie nad Ruchem Pogoń sprawdzi swą nową formę, z Matiasem, na boisku Wisły, która wystąpi bez Artura. W razie powodzenia — krakowianie wysuną się ew. na drugie miejsce.

Ruch szykuje się do zatarcia wrażenia „konfuzji lwowskiej" i Cracovia bez Pawłowskiego w bramce będzie miała w Hajdukach ciężką przeprawę. Stawka meczu jest przecież prowadzenie w tabeli!

Pokonane na „występach gościnnych" —Warta i Warszawianka, zmierzą się w Poznaniu. Szanse gospodarzy uzasadnia tradycja wysokich zwycięstw w tym sezonie na własnym boisku.

Jeżeli by wszystko poszło „normalnie" tabela po niedzieli może wyglądać następująco:

1)	Ruch	12 p.
2)	Warta	11 „
3)	Cracovia	9 „
4)	Pogoń	9 „
5)	Wisła	9 „
6)	Warszawianka	8 „
7)	A. K. S.	7 „
8)	Ł. K. S.	7 „
9)	Polonia	4 „
10)	Śmigły	4 „

Jak było dawniej

WISŁA — POGOŃ

1927	1:4	0:2
1928	6:1	2:0
1929	4:2	3:1
1930	2:2	3:0
1931	1:2	2:2
1932	0:1	2:1
1933	0:1	1:1
1934	2:0	0:3 w. o.
1935	1:3	3:1
1936	2:1	0:2
1937	2:0	0:1

RUCH — CRACOVIA

1928	4:1	2:2
1929	3:0	0:0
1930	1:0	0:3
1931	1:4	4:2
1932	1:1	3:1
1933 I.	4:1	0:2
1933 II.	3:1	2:1
1934	3:0	3:1
1935	0:0	1:1
1937	1:1	2:4

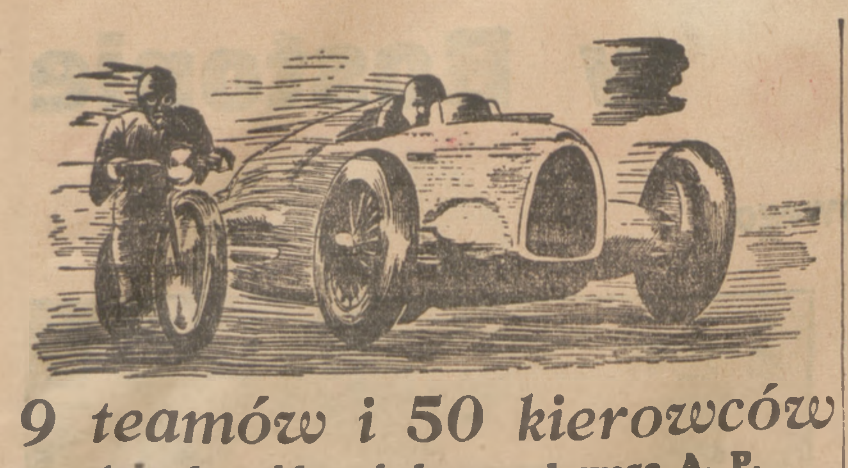
WARTA — WARSZAWIANKA

1927	5:1	1:0
1928	2:1	1:1
1929	2:2	4:0
1930	4:2	0:4
1931	3:2	1:2
1932	0:0	1:2
1933	3:2	3:2
1934	8:0	0:2
1935	1:1	3:1
1936	2:4	5:1
1937	1:1	2:3



PETEREK I WILIMOWSKI — JAKO WIDZOWIE

śledzą z muru przebieg walki swoich kolegów z Pogonią we Lwowie. Znaleźli się za bramką po kontuzjach.



9 teamów i 50 kierowców

staje do raidu międzynarodowego A. P.

Okazuje się, że automobiliści lubią trudne zadania: Dowiodły tego zgłoszenia do XI Międzynarodowego Raidu Automobilklubu Polski — lista 44-ch zgłoszeń w pierwszym terminie, wzrost do 51 zgłoszeń w drugim terminie. Raid jest tak ciężki, że oczywista fabryki automobilowe wydatnie pomagają wybitniejszym zawodnikom — nie każdego stać na tak kosztowną próbę. Cóż znaczy ten fakt? Oto fabryki doceniają znaczenie tej imprezy, jako obiektywnej, publicznej próby przydatności maszyn w polskich warunkach drogowych. Co tu dużo mówić — wozy, które przejdą raid „bez pudła" można śmiało zakwalifikować, jako sprzęt pierwszorzędny, sprzęt, który w łatwiejszych i wygodniejszych warunkach komunikacyjnych, lub turystycznych będzie pracował bez zawodu.

*

Do listy 44-ch zgłoszeń, którą opublikowaliśmy ostatnio, doszło jeszcze 7 zgłoszeń i to meldunków bardzo interesujących. A więc przede wszystkim klasę V-a (powyżej 3.000 cm sześc.) uzupełniły trzy Chevrolety, krajowego montażu Lilpopa. Zgłoszenie to podkreślam specjalnie, z różnych przyczyn. A więc przede wszystkim dlatego, że jak powszechnie wiadomo, Chevrolety są samochodami kapitalnymi, jako wozy użytkowe — komunikacyjne lub turystyczne, nie mają natomiast żadnych „ambicji" sportowych, gdyż nie są na sport budowane. A nie zapominajmy, że regulamin XI Raidu przewiduje aż dwie próby szybkości płaskiej i jedną górską oraz dość ciężką próbę zwrotności.

Nie należy wątpić, że z tej dość „obcej" dla tego typu samochodów próby wozy montowniane wyjdą z honorem. Do stawiania tego rodzaju horoskopów upoważnia, poza wartością wozu, przegląd kierowców. A więc mistrz Mazurek, zwycięzca X Międz. Raidu A. P. i Jesiennej Jednodniówki A. P. (przecięta na 650 km — 92 km godz.!!) pojedzie na nowym, tegorocznym Chevrolecie, który właśnie kończy przygotowywać. P. Witold Rychter, drugi as kierownicy (trzeci w r. ub. w raidzie międz.) pojedzie na swym starym, wysłużonym Chevrolecie zeszłorocznym, który ma za sobą kilka ciężkich imprez sportowych, kilka dalekich wypraw zagranicznych, no i w sumie ponad... 40.000 km. Dobre miejsce na tak wysłużonym wozie to już wielki sukces.

Rolę trzeciego „chevroleciarza" objął p. Wacław Karczewski, zwycięzca Wiosennej Jednodniówki A. P. (w IV-ej klasie), kierowca młody i nieznany jeszcze bliżej na „rynku automobilowym".

To zestawienie z punktu widzenia próby wozów, jest specjalnie interesujące — można będzie porównać model 1937 i 1938 r., w warunkach wyjątkowo ciężkich.

Przychylne ustosunkowanie się montowni Lilpopa do imprezy, mimo wymienionego wyżej sportowego charakteru raidu, należy specjalnie podkreślić, zważywszy, że w chwili obecnej montownia nie ma dostatecznych środków technicznych dla raidowego przygotowania wozów, jak to zazwyczaj robią poważniejsze fabryki. Dopiero po uruchomieniu fabryki silników w Lublinie można będzie o tym myśleć.

Zgłoszenie trzech Chevroletów „uratowało" V-a klasę — dotychczas było w niej tylko 2 zgłoszenia — Buick p. Sporrego i Hudson p. Zajdla. Fakt ten wzmaga znacznie atrakcyjność raidu.

*

O innym zgłoszeniu chciałbym jeszcze pomówić — oto zapisał się do raidu team niemieckich oficerów z Versuchsabteilung für Heeresmotorisierung (Instytut Badań dla Motoryzacji Armii) — p. Wimmer na 2,5 litrowym Adlerze, p. Iffland na 2,3 litrowym Mercedesie i p. Faby na 2,3 litrowym Mercedesie. Team ten wzbudził wielkie zainteresowanie w sferach automobilowych i wojskowych.

XI Raid A. P. tak silnie „chwycił" serca i ambicje kierowców, że do boju ruszyła z pieleszy domowych stara gwardia. A więc tajemniczym kierowcą „N. N." okazał się p. Stanisław Szwarcsztein, jeden z najwybitniejszych kierowców „przedkryzysowych", członek Elity Polskich Jeźdźców Automobilowych. P. Szwarcsztein jedzie na Lancii-Aprilli i... chce wygrać II kategorię. Poza tym zgłosił się p. Stefan Tyszkiewicz, wytrawny raidzista, o wielkim sercu sportowym. P. Tyszkiewicz startuje na Mercedesie 170 V (III klasa). Raidem zainteresował się nadto p. Maurycy hr. Potocki (członek Elity). Może i on stanie na starcie.

Tych siedem zgłoszeń uzupełniło listę zgłoszeń do 51 wozów. Niezły to będzie wężyk, prawda? Z raidu zrobiło się rajdzisko. Dziesięć oficjalnych zgłoszeń do teamów. 51 kierowców, w tym 25 Polaków, 23 Niemców, 1 Wiedeńczyk, 1 Czech i 1 Włoch. 50 mężczyzn i jedna kobieta — p. Irena Kuncewicz (na Olympia - Opel). Odważna kobieta, czy też nieznany talent? Na razie nic bliższego nie wiemy. W każdym razie jedna na pięćdziesięciu...

*

Nie myślcie, że to wszystko — zgłoszenia sypią się dalej, jak z rogu obfitości, pragnęłby pojechać nadto p. Tyrchowski i p. Romański z Warszawy (na Fiat 500!!), p. I. Prężyna z Bydgoszczy, p. Scholl (W-wa) na Wanderze i inni.

Ano, jak chcą, to może pojadą, a może, może i dojadą. Zobaczymy.

T. Gr.

MOTOCYKLOWY „GRAND PRIX POLSKI" PRZEŁOŻONY NA WRZESIEŃ

Projektowane na 19 bm. międzynarodowe zawody motocyklowe „Grand Prix Polski" zostały przez sekcję motocyklową WKS Legia przełożone na wrzesień.

Powodem tej decyzji jest zakaz komisariatu rządu urządzania imprez sportowych ulicznych w związku z końcowymi uroczystościami sprowadzenia relikwij św. Andrzeja Boboli.

II Raid Tatrzański

Precyzyjna próba maszyn i kierowców

Imprezy motorowe można z grubsza podzielić na imprezy długodystansowe, pomyślane jako próby wytrzymałości kierowców w pierwszym rzędzie i imprezy precyzyjne, rozgrywane zwykle w bardzo ciężkich warunkach terenowych na stosunkowo niewielkim dystansie. W tych ostatnich chodzi o sprawdzenie przydatności motocykla w terenie i zorientowanie się w technice jazdy zawodników. Do rzędu takich precyzyjnych imprez należy zaliczyć oczywiście II Raid Tatrzański. Polegał on na przebyciu trasy długości około 450 km, wiodącej nie tylko przez źle utrzymane drogi podgórskie ale również i przez bezdroża, bardzo strome, kamieniste i rozmokłe. Oprócz jazdy okrężnej zawodnicy musieli wykonać dwie bardzo ciężkie próby szybkości: jedną w górskim terenie, drugą na szosie. Do Raidu zgłosiło się 35 zawodników, którzy startowali bądź na krajowych Sokołach, bądź na najlepszych, znanych na całym świecie sportowych maszynach zagranicznych, jak np.: BMW, DKW, Ariel, Rudge itd. Mimo jednak tak silnej konkurencji (na maszynach zagranicznych jechał kwiat polskich zawodników raidowych z Lemańskim, Michałkiewiczem, Jurkowskim, Żukowskim na czele) polskie motocykle wyszły z Raidu zwycięsko. Pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji zajął p. Józef Docha na Sokole 600, który nie tylko że potrafił przebyć całą trasę bez najmniejszego defektu, ale również dzięki wielkim walorom technicznym Sokoła mógł nawet na najgorszych odcinkach rozwinąć doskonałe przeciętne, często dużo lepsze od przeciętnych, uzyskanych na najnowszych modelach najdroższych maszyn świata, wyposażonych w szybkie silniki i resorowanie tylnich kół. Również na obu próbach szybkości, rozegranych w bardzo niekorzystnych warunkach, we mgle bądź ulewnym deszczu Sokół nie zawiódł ani na sekundę i pozwolił zwycięzcom na rozwinięcie najlepszej szybkości przeciętnej. Również dobre wyniki uzyskały Sokoły 1000, duże dwucylindrowe maszyny, zasadniczo nie przystosowane dla celów sportowych, które mimo to nie pozostały w tyle.

Poza Dochą, który zajął pierwsze miejsce w klasyfikacji ogólnej i zdobył złoty medal, chwalebnie ukończył Raid kpt. Nodzyński (srebrny medal), J. Bernacki (3-e miejsce w kateg. do 600 ccm), por. Jakubowicz (srebrny medal i I-e miejsce w kateg. motoc. z przycz. ponad 600 ccm) i sierż. J. Meissner (medal brązowy — w tej samej kateg.).

W. S

Do półfinałów doszli:

Tłoczyński — Baworowski i Hebda — Spychała

Katowice, 15 czerwca.

Siedemnaste mistrzostwa krajowe w tenisie rozpoczęły się z jednodniowym opóźnieniem (z powodu niepogody), we wtorek, przy stosunkowo małym zainteresowaniu publiczności.

Mistrzostwa odbywają się na bardzo pięknie położonych (pod parkiem Kościuszki) kortach K. T. Pogoń. Nowe korty są jednak jeszcze za miękkie i sprawiają graczom wiele kłopotu, gdyż tenisiści prócz odbijania i biegania za piłką, musieli zajmować się „lataniem" dziur na placach.

Jeśli idzie o obsadę, to stawili się wszyscy zapowiedziani tenisiści. Jak dotychczas — pierwsze dwa dni — rozgrywki nie są zbyt ciekawe, odbywają się na ogół bez większych niespodzianek.

Kierownictwo turnieju sprężyste pod kierunkiem pp. inż. Roehra i kapitana Śl. Zw. Ten. — Jonszty.

Jeśli z kolei chodzi o poszczególne konkurencje, to w singlu panów dobrnięto już do ćwierćfinałów, przy czym na uwagę zasługuje bardzo ciężko wywalczone zwycięstwo Baworowskiego nad młodym Kończakiem, Spychały nad Tłoczyńskim II, w którym zeszłoroczny mistrz juniorów wygrał jednego seta, dalej niezwykle łatwe zwycięstwo Witmana nad zupełnie nieprzygotowanym do tak poważnej rozgrywki — Pfahlem. Bratek uporał się z Horainm bardzo łatwo, co najlepiej dowodzi, że katowiczanin znajduje się w dobrej formie i, że sprawi w tym sezonie niejedną niespodziankę.

Rozgrywka pań — acz zupełnie nie krwawa — przyniosła jedną tylko ciężką walkę między Bemówną i Siodówną, w której „katowiczanka" wykazała większy hart i spokój. Patrząc na walkę tę, odnieśliśmy wrażenie, że warszawianka jest mimo wszystko zawodniczką zbyt mało rutynowaną... Spotkanie Bemówny z Rudowską będzie b. ciekawe, choć z góry przekonani jesteśmy, że jako zwyciężczyni wyjdzie Bemówna.

Konkurencja juniorów, tak bardzo nas obchodząca, wykazała wprawdzie nieprzeciętnie wielką ilość nazwisk, bo aż 24 zgłoszenia; nie mniej trudno się jeszcze zorientować, czy spośród tej „masy" wyjdzie prawdziwy talent.

Gry podwójne dopiero rozpoczęły się i na ogół w tej konkurencji nie należy się spodziewać większych sensacyj. Na uwagę zasługuje chyba tylko fakt, że para Głowacka—Fryszczynowa zakwalifikowała się do ćwierćfinału po wyeliminowaniu (w trzechsetowej walce) faworyzowanego na ogół duetu — Gajdzianka—Rudowska!

Wyniki technicznie pierwszego dnia zawodów:

Singel panów: Majewski—Thomala 6:0, 9:7, 6:2, Kończak—Stenzel 6:1, 6:3, 6:3; Baworowski—Biechowski w. o.; Gottschalk—Zając 6:1, 6:2, 6:1; Bełdowski—Jochemczyk 6:3, 6:3, 6:4; Czajkowski—Chciuk 6:2, 6:0, 6:0; Tłoczyński Ign. — Knap R. 6:0, 6:1, 6:2; Spychała—Jodko-Narkiewicz 6:2, 6:2, 6:2; Tłoczyński Ks. — Thomas 6:2, 6:1, 6:2; Pfahl—Sikora A. 6:1, 6:2, 6:2; Witman—Burda 6:0, 6:2, 6:0; Bratek—Schiff 8:6, 7:5, 7:5 (!); Horain—Eliasz 6:0, 6:1, 6:3; Niestrój—Jabłoński T. w. o.; II-ga runda: Majewski—Tarłowski w. o., Hebda—Niestrój 6:0, 6:0, 6:2.

Pojedyńcza pań: Siodówna — Cimorkówna 6:2, 6:4; Bemówna — Jonsztowa 6:2, 6:2; Rudowska — Wilczkówna 6:2, 3:6, 6:2; Z. Jędrzejowska — Mogilnicka 6:1, 6:0; Fryszczynowa — Zawiszowa 6:2, 6:3; II-ga runda: Głowacka — Mordasiewiczowa 6:2, 6:3; Gajdzianka — Golonkowa 6:2, 6:2.

Drugi dzień zawodów: Baworowski — Kończak 6:2, 6:4, 2:6 i 6:3; b. ciężka walka. Baworowski był w czwartym secie szalenie wyczerpany i nie ulega wątpliwości, że gdyby Kończak wygrał tego seta, mecz byłby jego! System gry Ślązaka wyraźnie nie odpowiadał Baworowskiemu. Tłoczyński I — Czajkowski 6:1, 6:1, 6:4. Spychała — Tłoczyński II 4:6, 6:2, 6:1, 6:2. Witman — Pfahl 6:0, 6:0, 6:0 (!), Bratek — Horain 6:4, 9:7, 6:2.

U pań: Jacobsen — Andrutowa w. o.; Bemówna — Siodówna 5:7, 7:5, 6:3. Bemówna była w pierwszym secie dziwnie niedysponowana. Stefanówna — Ulrychowa 3:6, 6:1 6:4; Neumanówna — Fryszczynowa 7:5, 6:4; Jędrzejowska — Stefanówna 7:5, 5:7, 6:4, walka b. zażarta Gajdzianka — Głowacka 6:3, 6:3!

Z gier podwójnych na uwagę zasługują jedynie następujące wyniki dwu pierwszych dni: Stenzel, Knap — Skonecki, Chytrowski 6:4, 7:5, 9:11, 7:5 (!); Jacobsen, Stefanówna — Matuszewska, Siodówna 6:2, 6:0; Głowacka, Fryszczynowa — Gajdzianka, Rudowska 3:6, 7:5, 6:2 (!).

W podwójnej juniorów do ćwierćfinałów zakwalifikowały się następujące pary: Jurasz (Tomaszewski, Olejniszyn), Szymański, Skonecki (Chytrowski i Hofmann) Zając.

U juniorów do ćwierć-finału weszli na razie tylko Chytrowski i Skonecki. Z wyeliminowanych na dobre słówko „zarobił" warszawianin Jurasz, który po bardzo emocjonującej grze uległ Chytrowskiemu 8:6, 8:6.

H. Rembalski.

KATOWICE. 16.6. — Świąteczny czwartek nie dostarczył sympatykom tenisa niespodzianek. Dzień upłynął pod znakiem zimna i deszczu, który raz nawet spędził zawodników z kortów.

Na czoło dzisiejszych rezultatów wybija się wynik w grze mieszanej: typowana na finalistów para Śląska Gajdzianka, Bratek uległa niespodziewanie parze warszawskiej Neumanówna, Tłoczyński 6:2, 7:9, 5:7. Na uwagę zasługuje też fakt wyeliminowania ogólnie faworyzowanego Borowczaka. Poznańczyk przegrał ze Ślusarzem 6:4, 3:6, 7:5. Walka była bardzo interesująca. W ostatnim secie Borowczak prowadził 4:0 by przegrać 5:7.

Dużo szumu narobiło pięciosetowe spotkanie Spychała — Wittmann, które rozstrzygnął na swą korzyść faworyt Spychała 6:3, 4:6, 5:7, 6:3, 6:1.

Spychała grał jakoś dziwnie: z reguły walił trzy pierwsze piłki w siatkę, a dopiero przy stanie 0:40 zaczynał nadrabiać utracony teren. W trzecim secie przy stanie 3:0 i 15:15 dla Spychały dochodzi do incydentu: sędzia dr Förster anuluje Wittmannowi przyznany punkt, ktoś z widowni protestuje, następuje jednak salwa oklasków dla sędziego. Wittmann ostentacyjnie łapie z kolei serwisową piłkę Spychały do ręki. Znów oklaski.

Na początku czwartego seta Wittmann pada i gra odtąd znacznie słabiej. Spychała wygrywa dwa sety i wśród niemilknących oklasków kończy mecz.

Na b. wysokim poziomie stało spotkanie Hebdy z Bratkiem. Katowiczanin uległ w 3 setach, jednak po wyrównanej walce. Bratek nadał ton grze, zwalniał tempo, by za chwilę je spotęgować. W ostatnim secie gracz Pogoni prowadził nawet 3:1 i 40:15. Wynik 7:5, 6:2, 6:4.

Pewnego rodzaju sensację wywołała przegrana Rudowskiej z Łuniewską 2:6, 6:4, 4:6. Warszawianka miała b. ładne uderzenia i doskonale goniła po placu. Wygrana dzisiejsza zrehabilitowała ją za zeszłoroczną przegraną z Firlówną.

Z niewielu rozegranych dziś meczów na uwagę zasługują poza tym następujące:

Jacobsen — Andrutowa 6:2, 7:5. Tłoczyński I — Gottschalk 6:2, 6:1, 6:1. Baworowski — Tłoczyński II 6:2, 6:2, 6:1, Jacobsen, Stefanówna—Głowacka, Fryszczynowa 7:5, 6:2, Łuniewska, Horain — Andrutowa, Kończak 6:2, 4:6, 6:3, Jędrzejowska, Majewski — Pinkesfeld, Niestrój 6:1, 6:2.

W piątek o 16.30 rozegrany zostanie b. ciekawy mecz półfinałowy Baworowski — Tłoczyński, który nie bez racji uważany jest za właściwy finał.

W sobotę i niedzielę rozpocznie się gra pocieszenia w singlach pań i panów i juniorów.

Zjazd Gwiaździsty do Krakowa

Wyniki ogólnopolskiego zjazdu gwiaździstego do Krakowa przedstawiają się następująco:

1) Pileski Witold (Wielkopolski Kl. Aut.) na Chevrolet przejechał 1327 klm. Szybkość 78,44 km.

2) Inż. Stanisław Orange na Mercedes (Małopolski Kl. Aut.) 1204 klm z szybkością 59,6 km.

3) Prężyna Ignacy (Pomorski Kl. Aut.) przejechał 1087 klm na Fiat (1100) z szybkością 64 km.

4) Chrzanowski Ignacy (Wielkopol. Kl. Aut.) 1090 klm na Aero szybkość 63,74 km.

5) Frolewicz Donat (Śląski Auto) na Chevrolet 1036 km z szybkością 61,1 km.

6) Sokołowski (Pomorski Kl. Aut.) na Mercedes 973 km z szybkością 57,2 sklasyfikowano ogółem 43 samochodów.

●

MOTOCYKLOWY K. S. GDYNIA urządza w dniu 3 lipca b. r. na ulicach Gdyni IV Międzynarodowy Wyścig Motocyklowy z udziałem przedstawicieli Państw Bałtyckich. Na zawody zaproszeni zostali również motocykliści litewscy, udział których jest bardzo prawdopodobny.

W roku ubiegłym w wyścigu tym startowało 67-miu motocyklistów, w tem 8-miu z zagranicy. W roku bieżącym, prócz nagród honorowych, we wszystkich biegach przewidziane są nagrody pieniężne, z których najwyższa — „nagroda Bałtyku" — wynosi zł 500.—

●

JADWIGA WAJSÓWNA PRZY KIEROWNICY. Nasza znakomita dyskobolka oddaje się z pasją sportowi automobilowemu. W ub. tygodniu zdała egzamin kierowniczy b. dobrze.

ORIENTACYJNY RAID SAMOCHODOWO-MOTOCYKLOWY ZKM-u w Łodzi, odbył się w ciężkich warunkach terenowych, na deszczu, błocie i śliskim asfalcie. W kategorii samochodów pierwsze miejsce uzyskał Brawerman na Fiacie 1500 przed Gothellem na Tatrze 75. W kategorii motocykli, pierwsze miejsce zajął Lipiński na Arielu przed Melcerem-Dworeckim, również na Arielu.

Curt Riess Steinam

Ludzie, walki, losy

Notatki, wspomnienia i szkice z historii Pucharu Davisa

Pieniądze

Wszystko zaczęło się od tego, że dopuszczono widzów. Najpierw ich dopuszczono, potem zaczęto o nich zabiegać, wreszcie nastawiono się na nich całkowicie. Zaczęto budować coraz większe trybuny.

W roku 1913 wybudowano w Forest Hills, koło Nowego Jorku, specjalnie dla meczu Ameryka — Australia trybuny na 5.000 widzów. Dziś trybuny Forest Hills mogą pomieścić 14.000.

Widzowie, wskazaliśmy na to poprzednio, zrobili z prywatnego gracza gwiazdę.

Zaczęło się błędne koło. Gwiazda tenisowa dostarcza pieniędzy, gdyż ciągnie publiczność. Pieniądze stają się nagle potrzebne, coraz bardziej potrzebne, aby budować nowe trybuny, aby opiekować się talentami, a więc hodować nowe gwiazdy. Trzeba pracować wszerz, trzeba dawać okazję do treningu setkom, tysiącom młodzieży, aby trafić wreszcie na prawdziwy talent.

Trzeba przyznać, że związki nie miały łatwego zadania. Szkolenie narybku kosztuje je dużo pieniędzy. Wskutek tego gwiazda kosztuje majątek. Dokładne cyfry trudno naturalnie zdobyć. Związek amerykański powiedział jednak niedawno, że Puchar Davisa kosztuje go co roku 11.000 dolarów. I gdy w roku 1937, po 10-letniej przerwie powrócił do Ameryki kierownicy przyznali, że trzeba było wydać 150.000 dolarów, aby go odzyskać.

Perry musiał kosztować związek angielski też sporo pieniędzy, nawet jeśli tylko połowa tego, o czym szepczą w Wimbledonie jest prawdą.

Związki, naturalnie, mogły wydawać tylko te pieniądze, które zarobiły. Zarabiały je dzięki gwiazdom a pośrednio przez Puchar Davisa, gdyż jest bardzo wątpliwe czy było by tyle gwiazd tenisowych, gdyby nie było Pucharu Davisa.

Kto znał przedtem graczy? Dziś gdy Puchar Davisa spopularyzował tak bardzo grę i gwiazdy, interesują się gwiazdami setki tysięcy.

Gwiazda tenisowa przynosi związkom ogromne sumy, a sam, przynajmniej teoretycznie, dostaje tylko skromne diety. Jest jasne, że zaczyna się zastanawiać. Jest jasne, że ma ochotę partycypować w zarobkach związku. I dlatego nie dziwi nikogo, jeśli coraz bardziej oswaja się z myślą przejścia na zawodostwo.

Bez Pucharu Davisa nie doszłoby nigdy do masowej wędrówki graczy do obozu zawodowców. Bez Pucharu Davisa gracze nie znaleźliby nigdy w niezliczonych miastach całego świata tłumów publiczności, która zna na pamięć ich nazwiska. Bez Pucharu Davisa nie byłoby ani jednego stadionu tenisowego z dostateczną ilością miejsc, aby umożliwić tournee zawodowców. Nie jest przypadkiem, że wszyscy wielcy zawodowcy, od Tildena poprzez Cocheta do Perryego są dawnymi gwiazdami Pucharu Davisa.

Zielony stolik

Przed Pucharem Davisa związki tenisowe nie były niczym innym, jak towarzystwem paru panów, którzy interesowali się tenisem i starali się aranżować gry dla siebie i dla swoich przyjaciół.

Aranżować, nie organizować. Nie było to wówczas potrzebne. Davis Cup sprawił, że rola Związku olbrzymiała.

Trzeba było pisać listy, wysyłać telegramy, tworzyć komitety przyjęć wysyłać komunikaty prasowe, krótko mówiąc — organizować! W rezultacie Związki tenisowe stały się potęgami.

Mówimy to bez ironii. I nie mamy zamiaru polemizować a tylko opowiadać. Poza tym nikt nie wątpi, że Związki, bez względu na głupstwa, błędy, nietakty, które popełniały, miały zawsze interes, tenisa, swego tenisa, na widoku.

Im większe i potężniejsze stawały się Związki, tym ważniejsze było aby ich gracze wygrywali. Tenis przestał być sprawą prywatną graczy. Tenis stał się dla nich obowiązkiem, albo, jak to potem opowiadali bezustannie dygnitarze związków — obowiązkiem narodowym.

Chwilowo jednak najważniejsze były pieniądze. Dlatego w latach powojennych zaczęła się zażarta walka związków z ukrytym, czy jawnym zawodostwem. Dlatego też zaczęto tak wyzyskiwać graczy, którzy umieli się podobać, że neutralni obserwatorzy musieli przypuszczać że chodzi tu nie o amatora tenisa, ale o niewolnika. Cóż bowiem było z tenisistą australijskim Crawfordem, który od roku 1928 do 1937 był pędzony przez związek po całym świecie, który w ciągu tych 10 lat nie miał bodaj wolnego dnia, pędził z turnieju na turniej i dochodził do finałów z poranionymi nogami i roztrzęsionymi nerwami. Jeden z najzdolniejszych graczy, choć nie ma jeszcze 30 lat wygląda dziś jak staruszek i jest zupełnie wykończony!

Sport — to my!

Najpierw najważniejszą sprawą były pieniądze. Potem Związki doszły do przekonania, że one same są ważniejsze; one same — to znaczy ich prestiż ich autorytet, który musiał być pod każdym względem uszanowany.

To zupełnie ludzkie. Związki terenowe dzielą te pojęcia, ze wszystkimi biurokracjami świata. Prawda—w wypadku tenisa skutki były często groteskowe. Skład drużyny na turniej i puchar był często wynikiem walk zakulisowych. Nie decydowała już klasa—stosunki były ważniejsze: skłonności do samowoli zaczęły się bardzo wcześnie. Widzieliśmy już, że Deharowie zostali pokrzywdzeni przez swego kapitana i że francuski ikerownik Muhr nie wystawił swego drugiego gracza Borotry. Ale największy skandal wywołał Związek amerykański w Paryżu.

D. c. n.

Rekord Wajsówny w kuli

na meczu Poznań — Łódź

POZNAŃ, 16.6. — Tel. wł. — W czwartek rozegrano w Poznaniu spotkanie pań AZS — Łódź. Było to piąte kolejne spotkanie przy czym poprzednio obie drużyny wygrały po dwa razy. Decydującą rozgrywkę i puchar zdobyła Łódź, zwyciężając w stosunku 69:51 p. w pełni zasłużenie. Na pierwszy plan wybiły się Wajsówna i Kwaśniewska, dalej Słomczewska i Głażewska. Wajsówna ustaliła nowy rekord Polski w pchnięciu kulą wynikiem 12.24, bijąc swój poprzedni rekord o 6 cm.

W drużynie AZS najlepszą była Łubiczówna, zadowoliła Wolgetanówna. Pozostałe zawodniczki bez formy. W czasie zawodów panował przejmujący chłód oraz silny wiatr. Zainteresowanie słabe.

Wyniki: 60 m Łubiczówna (AZS) 8,4, 2) Kamińska (Ł), 3) Majchrzakówna (Ł); 800 m Łubiczówna 2:40, 2) Wodnicka (Ł), 3) Noskiewiczówna (Ł), 4x100 m: 1) Łódź w składzie Głażewska, Pasówna, Słomczewska, Kamińska 54,4, rekord okr. łódzkiego wyrównany. Za przekroczenie toru przy zmianie pałeczek drużyna Łodzi została zdyskwalifikowana. 4x200 m: 1) Łódź: Pasówna, Głażewska, Słomczewska i Majchrzakówna 1:57.2 (nowy rekord łódzkiego okr.), 2) AZS o 20 m w tyle. 80 m płotki: 1) Wajsówna 14 sek., 2) Łubiczówna. Skok wwyż: 1) Wajsówna 1.38, 2) Wolgetanówna 1.34. Skok w dal z rozbiegu: 1) Słomczewska (Ł) 5.10, 2) Kamińska (Ł) 4.84, 3) Wolgetanówna 4.86. Skok w dal z miejsca: 1) Wajsówna 2.35, 2) Słomczewska 2.22. Dysk: 1) Wajsówna 39.88, 2) Głażewska 30.59. Oszczep: 1) Kwaśniewska 36.40, 2) Noskiewiczówna (Ł) 26.66 Kula 1) Wajsówna 12.24, nowy rekord Polski, 2) Kwaśniewska 10.45.

●

W ubiegłą niedzielę odbyło się w całym szeregu okręgów mistrzostwa lekkoatletyczne klasy A. Ponieważ z braku miejsca nie zawsze mogliśmy zamieścić szczegółowe wyniki uzupełniemy je obecnie. Najgorsze były wyniki w Krakowie, gdzie pierwszego dnia była ulewa, a drugiego upał. 100, 200 i 400 płotki wygrał Podobiński w 11.5 i 24.6 i 63.6, 400 Jarnuszkiewicz w 56,4, 1500 Kozłowski w 4:20,4 przed Fiałką, w skoku w dal kl. A miała 572, kl. B 620, a kl. C Zwolski 628 (!), 5 klm. Fiałka 16:52,5, oszczep Dudzic 55,33.

We Lwowie 100 i 200 wygrał Orlewicz 11,2 i 24, 800 i 1500 Korzeniowski 2:04,4 i 4:16.6, 5 i 10 klm. Gancarz 17:57 i 36:15, 400 płotki Niemiec 60 sek., skok wdal Jakowlew 662, kula, dysk i oszczep Manugiewicz 12,51, 36,92 i 54.90.

Sensacją Wilna była przegrana Żylińskiego, autora legendarnych 10,8, na 100 mtr. z Malinowskim w czasie 11,4. Żyliński wygrał 200 mtr. w 23,8, Żylewicz miał na 800 mtr. 2:01,4, w oszczepie Wojtkiewicz 58,29, w skoku w dal Rymowicz 629, w kuli Łomowski 14 mtr, w dysku Zieniewicz 41,54.

Na Pomorzu 400 mtr. i 400 płotki wygrał Małas w 53,2 i 60,9, w oszczepie Franciszek Mikrut miał 58,68, Władysław 55,93, Albin 52,95, 5 klm. Kielas 15:54,2, 100 Staniszewski 11,2, 200 Stanisławski 23,2.

W mistrzostwach pań Pomorza w Gdyni, 60 i 100 m wygrała Książkiewiczówna 8,2 i 12,9, w dal i wzwyż Pelska 496 i 140, 80 płotki Romanowska 13,7, dysk Gackowska 33,57, kula Skrzypnik 10,61, oszczep Państwówna 26,20, 800 m Mąkówna 2:46,2, 4x100 m Sokół Grudziądz 55,2.

BIAŁYSTOK, 16.6. Tel. wł. — Szósty doroczny bieg na przełaj Dziennika Białostockiego odbył się w niesprzyjających warunkach atmosferycznych. Przed samym biegiem spadł deszcz, który w dużym stopniu utrudnił trasę. Zgłoszono ponad 100 zawodników. W grupie seniorów zwyciężył Półtorak (Ognisko Białystok) w czasie 18:26,4, 2) Gałuszka (KPW Orzeł, Warszawa), 3) Pietrusiński (Orzeł, Warszawa), 4) Adamski (Ognisko Białystok).

Przed głównym biegiem odbył się bieg gazeciarzy, których na starcie stanęło 17, zwyciężył Ślusarczyk 5:54.8, 2) Józefowicz, 3) Ogilba. Trasa biegu dla gazeciarzy wynosiła około 1500 m.

Organizacja biegu b. dobra. Widzów pomimo niepogody 1000 osób.

*

Mistrzowska drużyna Polski w lekkiej atletyce — AZS (Poznań), zaproszona została przez katowicką Pogoń na zawody towarzyskie; akademicy wyrazili już swą zgodę na mecz, który odbędzie się 26 bm. Poznaniacy zapewnili gospodarzom przyjazd: Schmidta, Hoffmanów i Klemczaka. W składzie drużyny katowickiej znajdą się m. in. Sznajder, Chmiel, Drozdowski, Rakoczy, Bańkowiak i ew. Piłat (hr).

Zaproszenie dla żeglarzy

Jak nam komunikuje kierownictwo regat „Tygodnia Pomeranii", który odbędzie się w dniach od 13 do 24 lipca, tegoroczne regaty zapowiadają się ciekawie z powodu wprowadzenia wyścigów na trasie: Kopenhaga — Sassnitz — wokół Bornholmu — Sassnitz, jak i Sassnitz — latarniowiec Adlergrund — Swinemünde.

Żeglarze Pomeranii powitaliby z radością udział polskich yachtów. Zainteresowanym udzielone zostaną jak najchętniej wszelkie informacje; są oni proszeni o zwrócenie się do kierownika wyścigów p. Fritz Köhler'a, Stettin (Szczecin), Königstrasse 2.

Bratek mistrzem Poznania

Tenisowe mistrzostwa Poznania zdobył Bratek, bijąc w finale łatwo Kończaka 6:3, 6:4 6:1; w grze pojedyńczej pań mistrzostwo zdobyła Zofia Jędrzejowska, zwyciężając w finale Jaśkowiakównę 6:3, 6:2. W grze mieszanej para Siodówna i Bratek pokonała w finale parę Zofia Jędrzejowska i Ksawery Tłoczyński 6:0, 2:6 6:2. (ss)

TURNIEJ TENISOWY MAKABI W ŁODZI wygrał Wittman, bijąc w finale Gutka-Schiffa 6:2 6:1.

ŁKLT POKONAŁ W MECZU DRUŻYNOWYM o mistrzostwo Łodzi i Polski kl. B w tenisie Touring 7:1 i w finale spotka się z Wimą, którą powinien również pokonać. ŁKLT reprezentują: Johnowa, Grohman, Scheunert, Simenson i juniorek Stencel. Estończyk Simenson, który niedawno debiutował w barwach ŁKLT, nie potwierdził swej klasy, jest tylko bardzo regularny, oddał on jednak punkt Turystom (Brauerowi).

ŁKLT mistrzem Łodzi

ŁÓDŹ, 16.6. — Tel. wł. — W meczu o tenisowe mistrzostwo Polski kl. B. ŁKLT prowadzi z WIMA 4:2 i ma tytuł mistrza Łodzi już zapewniony.

*

W Toruniu odbył się ogólnopolski turniej tenisowy o mistrzostwo Pomorza. Na starcie stanęło 60 zawodników w tym 25 juniorów. Wielką niespodzianką rozgrywek było zwycięstwo Andrótowej z Grudziądza nad Siodówną z Bydgoszczy w stosunku 4:6, 6:3, 7:5. U panów dobrą formę zanotowaliśmy u młodego Biechowskiego z Bydgoszczy, który po równorzędnej walce uległ Bratkowi. W grze podwójnej panów triumfowali ślązacy Niestrój, Bratek. Gra mieszana stała się łupem pary Siodówna, Bratek.

Wyniki szczegółowe turnieju przedstawiają się następująco: gra pojedyńcza panów. Finał: Bratek — Niestrój 6:1 6:0, 6:4. Gra pojedyńcza pań. Finał: Andrótowa — Siodówna 4:6, 6:3, 7:5. Gra podwójna panów. Finał: Bratek, Niestrój — Biechowski, Bolanowski 6:0 6:1, 6:3. Gra mieszana. Finał: Siodówna, Bratek — Tomaszewska, Hardegew 6:0, 6:2. Gra juniorów. Finał: Kucharski — Sioda 6:2, 6:1.

Gymnasium Chmielewskiego w Bostonie

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

BOSTON, w czerwcu

Jesteśmy na sali treningowej Chmielewskiego w Bostonie. W wyprawie towarzyszył mi trener p. Feliks Stamm.

Gymnasium „Chmiela“ oddalone jest od hotelu zaledwie o kilkadziesiąt metrów.

Na drzwiach złączony napis: „Kalley and Haynes Gymnasium. Wstęp 25 centów“. Dochód z tych 25-cio centówek jest zapewne nie duży, bo poza nami nie ma żywej duszy. Po sali łazi służący, ryczący wielkim głosem oraz 3 — 4 pięściarzy lekkich klas.

Sala jest długa i wąska. Tak wąska, że aby pomieścić ring, skrócono wymiary o pół metra. Szatnia obszerna i przyzwoicie urządzona. Prysznic i toaleta czyste. Przyrządy na sali — w porządku. Brakuje tylko gruszek pod daszkiem; zwyczaj amerykański wymaga, by każdy zawodnik przynosił na trening własną. Masażysta Chmielewskiego, Chorwat George, pompuje już czarną gruszkę swego pupila.

Chmiel przebiera się, a my przyglądamy się sparującym. pięścinrzom. Niestety, nie ma wśród nich wartościowych sił.

— A gdzie jest kierownik sali, profesor?

— Nie ma takiego! W gymnasium nie ma miejscowych instruktorów. Zawodnicy angażują sobie trenerów na własną rękę i według własnego upodobania.

— A kto pana trenuje?

— Kelley, jeden ze współwłaścicieli sali.

— A gdzie on jest?

Szczególny profesor.

— Nie ma go. Może przyjdzie później, a może wogóle nie raczy się zjawić. Skarżyłem się na niego Zbyszkowi i podobno lada dzień mam otrzymać innego. Najbardziej mnie irytuje to. że Kelley nic nie pokazuje, niczego nie uczy. Wszystko muszę robić sam!

Chmielewski jest już w ringu. Włożył leciutkie rękawiczki przyrządowe. 14-uncjowe sparingówki zostały w szafie. Sparringu dziś nie będzie.

Na dźwięk dzwonka Chmielewski rzuca się do walki z cieniem. Ciosy zadaje szybko, bije w powietrze silnie; dużo pracuje lewą, od czasu do czasu markuje zwarcie lub prawy podbródkowy. Przez cały czas Chmiel obraca się dookoła własnej osi, robi uniki, wypady, słowem stara się jak najbardziej zatrudnić nogi.

Automat...

Automatyczny dzwonek dzieli życie gymnasium na jedno i trzy minutowe okresy. Kiedy pada sygnał przerwy, Chmielewski nie przestaje chodzić po ringu, robić głębokie oddechy.

Walka z cieniem trwa trzy starcia. Czwarte i piąte poświęcone jest treningowi ciosów na ciężkim worku.

Może się Chmiel chciał przed nami popisać swą formą, może na codzień nie pracuje tak starannie, ale to co okazał dzisiaj przewyższało dwukrotnie normalną porcję zawodową. Łodzianin nie szczędził się i nie marnował czasu. Cios szedł za ciosem — na różne wysokości, z różnego dystansu, jako kontra i jako atak.

W czasie szóstej, siódmej i ósmej rundy sala drżała od pracy na gruszce. Gruszki amerykańskie są dłuższe i twardsze od naszych, odbijają się szybciej i dzięki temu dają zawodnikowi większe możliwości poprawienia oka.

Podczas szóstej rundy przyszedł właściciel sali i trener Chmielewskiego, Kelley. Zatrzymał się przez sekundę koło przyrządów, rzucił „Hallo Henry!“ Chmielowi i poszedł do biura.

Brak angielskiego

Kiedy Chmielewski wziął do ręki skakankę. (dziewiąta runda) ruszyłem do biura Kelley'a.

— Czy jest pan zadowolony z Chmielewskiego?

— Wszystko w porządku. Dobry chłopak! Jeśli mógłbym mu robić jakiekolwiek zarzuty, to tylko brak znajomości języka. Dopóki Henry nie rozumie po angielsku, nasza robota nie ruszy naprzód!

— Przecież George może jemu wszystko przetłumaczyć!

— To nie to samo. Po pierwsze dlatego, że George nie mówi po polsku, tłomaczy moje polecenie niedokładnie. Po drugie — zamierzam trenować nie George'a, tylko Chmielewskiego i dlatego nie widzę racji, dla których miałbym wtajemniczać tego człowieka w naszą pracę. Nauka angielskiego jest pierwszym warunkiem jego postępów. To musi Henry zapamiętać! Radzę mu unikać w tym okresie polskiego towarzystwa. Jeśli będzie ciągle rozmawiał z Polakami, to może siedzieć 25 lat w Bostonie i nie zrozumie, co się do niego mówi.

Debiut 20 czerwca,

— Daje mu pan szanse, wybicia się w Ameryce?

— Yes. Ma wszelkie dane! Podoba mi się jego cios; przy czym lewą rękę cenię wyżej od prawej.

— A kiedy odbędzie się debiut?

— Możliwe, że już 20 czerwca. W terminie tym walczy w Boston Garden Bob Pastor z Al Mc. Coyem. Jako jedno ze spotkań wstępnych pragnąłbym zrobić walkę Chmielewskiego.

— Z kim?

— Nie jeszcze nie wiem. W tej chwili są to luźne projekty. Muszę się jeszcze rozejrzeć i porozumieć ze Zbyszkiem.

Chmielewski odrobił gimnastykę i ćwiczenia na expanderze i podbiegł do nas.

— Teraz idę pod prysznic i na masaż. Co on o mnie mówi?

— Mówi, że 20-ego będzie pan miał prawdopodobnie pierwszą walkę.

— 20-go czerwca? Niech się każe wypchać! Nie będę teraz walczył!...

— Dlaczego? Czy nie pali się pan do walki?... Nie ma pan już dosyć tego treningu — bez zawodów, bez sukcesów, bez możliwości sprawdzenia formy?...

...albo w lipcu

— Nie chcę jeszcze meczów! Zresztą jutro jadę na week - end do Zbyszka w Old Orchard i wszystko mu wytłumaczę. Przecież Zbyszko mówił o lipcu, a poza tym pierwsze spotkanie miało się odbyć w Buffalo.

— Dlaczego właśnie w Buffalo?

— Bo tam debiutował w swoim czasie Stanisław Cyganiewicz! Od tego czasu Zbyszko uważa to miasto za swoją maskotę. Kiedy przyjechał Talun, pierwsza jego walka odbyła się również w Buffalo.

★

Następnego dnia Chmiel zerwał się co świt.

— Wyjeżdżam na dwa dni do willi Zbyszka w Old Orchard. Władek ma tam urządzone małe gymnasium, więc tam sobie popracuję. Cześć! Pozdrowcie znajomych w kraju!

Tyleśmy go widzieli.

★

Sytuacja prawna Chmielewskiego nie jest całkowicie wyjaśniona. Nie ulega wątpliwości, że po nowojorskich kłopotach zawarł on nowy kontrakt ze Stanisławem Zbyszko - Cyganiewiczem. Umowa zawiera klauzule korzystne dla naszego pięściarza, a więc gwarancję minimum dochodu w ciągu 3-ch lat (10.000 dolarów t. j. 53.000 złotych) oraz obciążenie Zbyszka wszelkimi wydatkami sportowymi (trener, sala, masaż, utensylia). Dochód brutto dzielony jest w określonym stosunku pomiędzy menażera a zawodnika.

Opiekunowie „Chmiela“

Nie ulega jednak wątpliwości, że do opieki nad Chmielewskim Zbyszko dopuścił dalszych wspólników.

Jednym z nich miał być John Buckley, menażer Jack Sharkeya i Lou Brouillarda. Tak przynajmniej przedstawił mi sprawę Władysław Zbyszko w Nowym Jorku. Tymczasem w czasie pobytu w Bostonie miałem sposobność sprawdzenia, że Buckley mało interesuje się Chmielem .Obchodzi on go tyle, ile każdego miłośnika boksu interesuje nowa twarz na ringu. Jest to chyba stanowczo za mało, jak na menażera i opiekuna.

Chmielewski twierdzi, że wspólnikiem Zbyszka jest Paul Bowser, znany bostoński promotor, organizujący mecze zapaśnicze i pięściarskie. Prawdą jest, że Bowser pokrywa wszystkie bieżące wydatki Polaka.

„Honorowy“ trener

Stanisław Zbyszko wspominał mi również o zaangażowaniu Jack Conwaya na trenera dla Chmielewskiego. Jest to prawdopodobnie nominacja honorowa, bo Jack Conway jest wziętym dziennikarzem (pisze pod pseudonimem „Mr. Boston“) i nie ma czasu na trenowanie zawodników. Chmielewskiego oglądał Conway coś ze dwa razy.

Wreszcie piątą osobą kręcącą się koło Chmiela jest Kelley, z którym rozmawiałem przed chwilą.

Jak wszystkie zagadnienia finansowe, stosunki wzajemne tej piątki są dość zagmatwane i trudne do zgłębienia. Będzie można przejrzeć je łatwiej, kiedy wpłyną pierwsze pieniądze do podziału.

Część Chmielewskiego jest jednak [illegible] ilość menażerów nie ulega zmniejszeniu.

Ameryka służy...

Chmielewski wygląda tak znakomicie jak nigdy. Wyrzuty na twarzy znikły całkowicie, owal zaokrąglił się. Słońce w Old Orchard wypełniło rolę kosmetyka i spaliło ciało na jednolity brąz.

Po dzisiejszym treningu Chmielewski ważył 165 ang. funtów, czyli prawie 2 i pół kilo ponad limit średniej kategorii. Jest to waga zbliżona do ideału.

Chmiel stołuje się w robotniczej restauracji polskiej i wypija codziennie zawrotne ilości maślanki. Trener postanowił nieprzepisywać mu żadnej diety, pozostawiając wybór potraw jego własnemu apetytowi.

Marzeniem jego jest posiadanie własnego auta.

— W Ameryce ludzie zaczynają się liczyć dopiero wtedy, kiedy posiadają własny wóz. Niewiasta nie będzie chciała gadać z panem, kiedy się dowie, że nie ma pan swojej „cary“.

Chmielewski upatrzył już sobie piękną karetę Forda za 360 dolarów. Teraz chodzi tylko o zebranie pieniędzy. Drobnostka!...

●

Dwukrotnie już oglądałem amerykańskiego Chmiela. Prawdopodobnie nie zobaczę go więcej w czasie teraźniejszej podróży (chyba. że będzie walczył 20-go czerwca).

Czas więc dać odpowiedź na pytanie, [illegible] Chmielewski zrobi karierę, czy zdoła [illegible] wybić ponad amerykańską przeciętność.

Ran — pesymista!

Pytałem o to znawcę tutejszych stosunk[illegible] pięściarskich, Edwarda Rana.

Potrząsnął przecząco głową.

— Nie wierzę w jego przyszłość! [illegible] ośmiu latach amatorskiego boksu nie łat[illegible] jest przestawić się na profesjonalizm. B[illegible] by to prawie cud. A w cuda nie wierzę.

Rozmawiałem z trenerem p. Stamm[illegible] Któż zna lepiej Heńka od popularne[illegible] „Trzepałki“.

— Nie przypuszczam, żeby Chmiel [illegible] snął jako zawodowiec — chociaż treni[illegible] jego zrobił na mnie korzystne wrażen[illegible] Ale punkt ciężkości tkwi moim zdani[illegible] nie w treningu, tylko w charakterze. J[illegible] Chmielewski potrafił się zmusić do ostre[illegible] reżimu zawodowca, może się wybić. [illegible] ja go znam — i dlatego wątpię. Chm[illegible] ma trudny charakter...

Ja należę do obozu ufających. Widzę [illegible] dziś znaczne przemiany w jego psych[illegible] i wydaje mi się, że w okresie walk i [illegible] cesów przemiana dokona się całkowicie.

Niepokojącą jest tylko niechęć do wys[illegible] pów (odkładanie pierwszej walki) [illegible] sprzeczna z ambitną naturą Chmiela. Z [illegible] ciągania się tego należałoby wnioskow[illegible] że albo ma on jakieś tajemnicze pl[illegible] [illegible] albo też narazie nie uważa się za należycie przygotowanego do zawod[illegible]wych bojów.

JAN ERDMAN.

Przedruk bez podania źródła wzbroniony.



W TYM „GIMNAZJUM“ kształci się Henryk Chmielewski na zawodowca.



KUPIĆ — CZY NIE KUPIĆ?

— pyta Chmielewski Stamma oglądając auto po zniżonej cenie

Oczekiwano od nich więcej.

Porażka zapaśników polskich w Rzymie

Rzym, w czerwcu.

Zapowiedziane już oddawna spotkanie zapaśników polskich z włoskimi w Rzymie, wzbudziło tu wielkie zainteresowanie. Odbyło się ono dziś na otwartej arenie wzniesionej specjalnie dla takich celów na terenie włoskiej wystawy „Dopolavoro“ (organizacje odpoczynkowe partii) przed widownią zapełnioną publicznością równie entuzjastyczną, jak znającą się na rzeczy.

Spotkanie to zaszczycili swą obecnością nasz nowy ambasador gen. Wieniawa - Długoszowski w towarzystwie córki; w pierwszych rzędach widać było licznych przedstawiceli naszych placówek dyplomatycznych, prasy i kolonii polskiej, która dopingowała zawodników, jak mogła polskimi okrzykami.

Pomimo to mecz zakończył się naszą klęską: na 7 walk wygraliśmy zaledwie jedną przy punktacji ogólnej 15:7.

Nikt wprawdzie nie łudził się nadzieją łatwego zwycięstwa, ale większość włoskich znawców przewidywała wynik remisowy lub conajwyżej nieznaczną porażkę Polaków. Tutejsza prasa sportowa przedstawiła drużynę polską w jak najlepszym świetle, zasypując ją przesadnymi bodaj pochwałami.

Zawiedli jednak nie tylko Polacy, ale i Włosi, dopingowani w niebywały sposób przez widownię i faworyzowani wyraźnie przez sędziów! Walki nie stały na ogół na bardzo wysokim poziomie, pozbawione były prawie zupełnie momentów dramatycznych i ciekawych akcyj.

Sędziowie skrzywdzili Marcoka, przyznając zwycięstwo Nizzoli, ale najbardziej niesprawiedliwe było orzeczenie, pozbawiające zwycięstwa Świętosławskiego, mającego bezsprzecznie przewagę nad mistrzem Włoch Molfino!

Najlepszym polskim zawodnikiem był bezsprzecznie Gwóźdź, który sprawił nam miłą niespodziankę, kładąc na łopatki Donati'ego, przeciwnika wysokiej klasy.

Tym razem Gwóźdź rzeczywiście okazał się gwoździem spotkania -- rzekł na to podobno gen. Wieniawa - Długoszowski.

Po meczu zwróciliśmy się do kierownika drużyny polskiej p. mag. Gacka:

„Zawodnicy nasi byli przemęczeni podróżą — mówi nam on — a klimat rzymski, ze swą parną i upalną atmosferą, wpłynął fatalnie na ich kondycję. Jest to przecie nasza pierwsza walka we Włoszech. Pewien jestem że spotkanie rewanżowe, mające odbyć się w Poznaniu we wrześniu r. b przyniesie wynik wręcz odwrotny. Poza tym uważam orzeczenia dotyczące Marcoka i Świętosławskiego za wysoce niesprawiedliwe. Gałuszka zaś przegrał, gdyż od 3 lat już nie walczy i musiał w ciągu kilku dni strenować 8 kilo!

Prezydent Federacji Włoskiej Onorevole Barisonzo wyraża się o zawodnikach polskich z wielkim uznaniem.

„Uważam Polaków, mimo poniesionej porażki, za zapaśników wysokiej klasy. Są w świetnej kondycji, brak im może conajwyżej szlifu technicznego. Podobał mi się specjalnie Szewczyk, uważam, że rokuje on wielkie nadzieje.“

Dr F. Wolman.

Polska — Szwajcaria w szczypiorniaku na mistrzostwach Europy

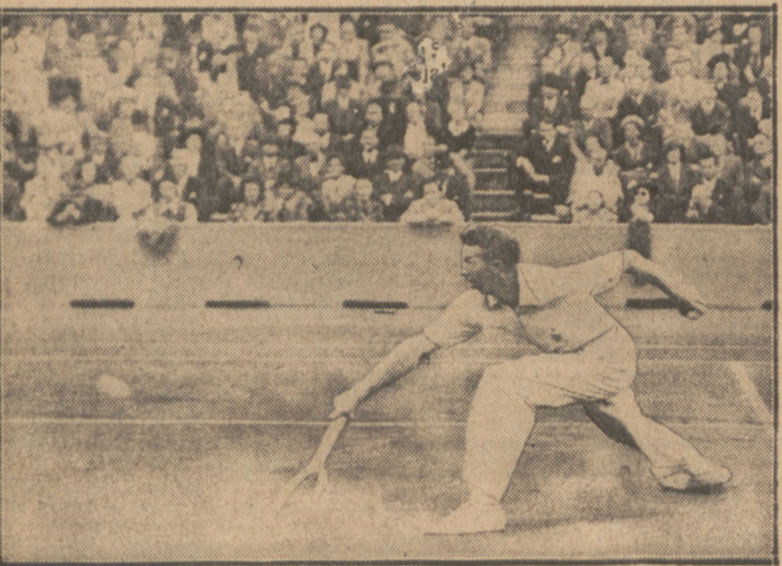
W dniach 7—10 lipca b. r. rozegra[illegible] zostaną w Niemczech mistrzostw[illegible] świata w szczypiorniaku. Do zawodó[illegible] zgłoszono drużyny 10-ciu państw.

W dniu 7 lipca odbędzie się pierw[illegible]sza runda rozgrywek. Oficjalny pr[illegible]gram gier został już ogłoszony i prz[illegible]stawia się, jak następuje:

W Lipsku: Niemcy—Czechosłowac[illegible] w Dessau: Polska—Szwajcaria, w M[illegible]gdeburgu: Węgry—Dania i Luxem[illegible]burg—Rumunia, w Weissenfelds: Szw[illegible]cja—Holandia.

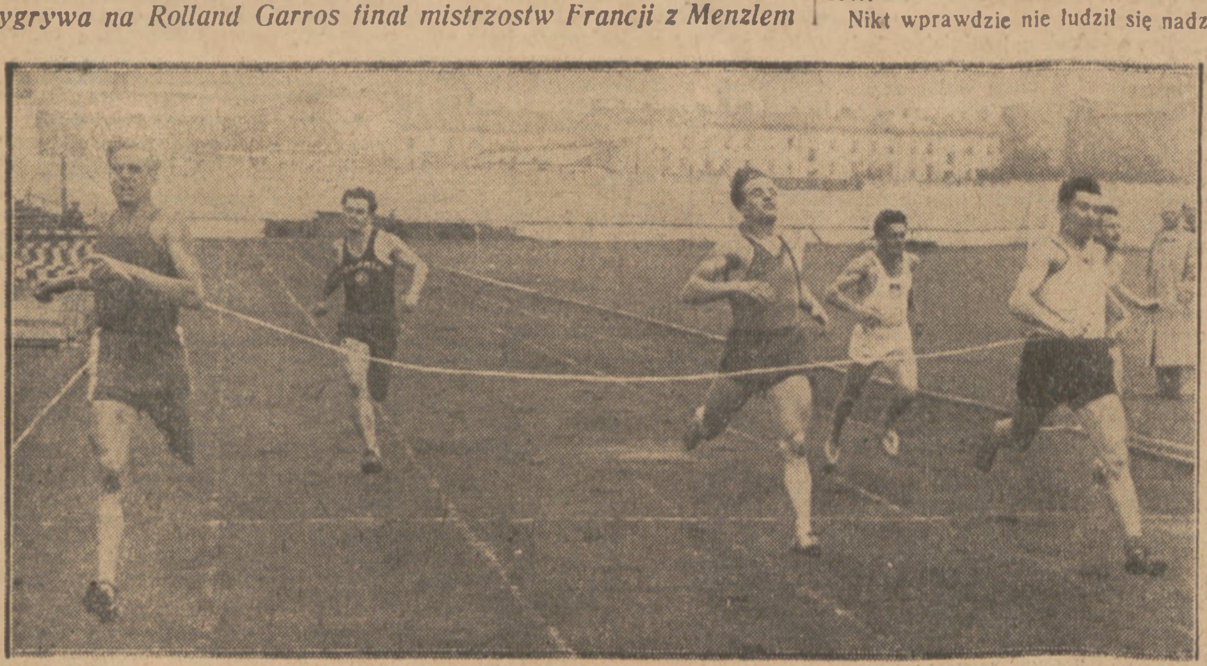
8 lipca w Magdeburgu odbędzie s[illegible] mecz pomiędzy zwycięzcą spotkan[illegible] Rumunia—Luxemburg a zwycięzcą m[illegible]czu Szwecja—Holandia.

Polska w razie zwycięstwa n[illegible] Szwajcarią walczyć będzie w półfina[illegible] ze zwycięzcą jedynego meczu magd[illegible]burskiego 9 lipca w Berlinie. Finał o[illegible]będzie się 10 lipca w Berlinie.



BEZKONKURENCYJNY BUDGE

wygrywa na Rolland Garros finał mistrzostw Francji z Menzlem



NAJWIĘKSZA NIESPODZIANKA MISTRZOSTW

Sulikowski wygrywa 200 mtr. przed kandydatami do reprezentacji. Od lewej: Sulikowski (I), Ładnowski (V), Dunecki (III), Danowski (IV), Zasłona (II) i Gąssowski (IV).



WIGHTMAN-CUP

wręcza księżna Kentu zwycieskiej drużynie amerykańskiej, na ręce jej kapitanki Mrs Wightman, (fundatorki pucharu). Obok Alice Marble i Helen Wills.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, i Węgrzech Zł.1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł. w tekście 80 gr.. reklamy 40 gr., zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY“ S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13130. Przek. rozrach. Nr. 55 Warszawa.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693-72

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI. Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW CWIERCZAKIEWICZ.